Nr. 86. Lwów, Czwartek 13 Listopada 1879. Rok II.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE — WYCHODZI CO TYDZIEŃ

Prenumerata wynosi we Lwowie:		Na prowincji (z przesyłką pocztową):	
rocznie	9 zł. 60 ct.	rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	4 „ 80 „	półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	2 „ 40 „	kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	— „ 80 „	miesięcznie	1 „ — „

W Poznańskiem i Prusach 6 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 8 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi lub prenumerować w księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Numer pojedynczy 25 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja **Dziennika dla Wszystkich** przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1. A (Łyczaków), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji **Dziennika dla Wszystkich we Lwowie.** — Listy powinny być frankowane.

Za granica ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse; A. Oppellik Stubenbastei 2; Rotter et Comp. I. Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie n. M., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji: Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clement 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



DR. JÓZEF MAYER

Prezes Akademji umiejętności w Krakowie.

(Rysowane podług fotografji z zakładu p. Rzewuskiego w Krakowie).

O „DZIADACH"
ADAMA MICKIEWICZA
SZKIC LITERACKI
napisał
ZORJAN.

(Ciąg dalszy).

Nic trafniejszego nad te słowa, które w zupełności można zastosować do dzieł Mickiewicza w ogóle, a osobliwie do „Dziadów". Poeta przelał w nie całe swe życie, wszystkie swe bole i namiętności, całą poezję swej młodzieńczej piersi i wszystkie uczucia męża — polaka; one są komentarzem do jego życia, życie jego na odwrót nie jedno zagadkowe słowo poematu wyjaśnia. „Dziady" to jakby rozbite źwierciadło duszy, o którem mówi Szekspir, że w każdym kawałku odbija się odłam życia poety. Jako takie są „Dziady" niezaprzeczenie szczytem poezji lirycznej, są nawskróś poematem uczucia, które kierowało naszym narodem, kierowało krokami poety.

Potęga uczucia sięga daleko; niedość, że wyświeca wszystkie tajniki życia ziemskiego, jeszcze w swej najwyższej potędze wdziera się w tajemnice zakryte oczom rozumu, w tajniki Boga. Taka potęga uczucia pojawia się tylko w genjuszach. Genjusz w chwili natchnienia sięga okiem ducha aż w świat zakryty oku ludzkiemu, „przesięga się w potęgach swoich, gdy należąc sam całkowitym żywotem do tego świata, tworzy nam dzieła z półobliczem tamtego żywota, z półobnażonym z ciała duchem".

Tak potężnym jest właśnie genjusz Mickiewicza w „Dziadach"; poeta przedstawia nie tylko Konrada, którego duch objawia sie w słowach i czynach, ale pozwala nam zajrzeć w świat pozagrobowy, przedstawiając tajemnice tego życia duchów. Są to obrazy kreślone z prawdziwem natchnieniem, w których uczucie tryska strumieniem lawy, wzbijając się co raz wyżej i wyżej. W tem natchnieniu, w tem czerpaniu w prawdziwej skarbnicy uczucia: w sercu i duszy, leży, jak już wspomnieliśmy owa niezrównana wartość poematu.

Uczucia tam prawdziwe, nie kłamane, nie kopjowane z żadnej obcej książki, jak się niejednym zdaje, jak często usiłują udowodnić bezpodstawnymi argumentami. Z powodu częstych porównań naszego poematu z niektóremi dziełami obcemi, powiemy o istotnym stosunku „Dziadów" do tychże słów kilka.

Najczęściej spotykamy się z porównaniem „Dziadów", a osobliwie ich części czwartej z poematem niemieckim Goetego: *„Leiden des jungen Werthers"*. Nie chcemy przytaczać zdań objawionych w tej mierze przez najrozmaitszych krytyków, którzy po większej części widzieli mniejsze, lub większe naśladowanie poematu niemieckiego przez Mickiewicza; sądy te były oparte zwykle na drobiazgowem zestawieniu pojedyńczych ustępów obu dzieł, na pozornem podobieństwie losów bohaterów. Spotykamy się nawet ze zdaniem, że Mickiewicz dokończył dzieła Goethego, bo skreślił obraz Werthera po śmierci.

Jakkolwiek zdania te wiele mają za sobą, bo poparte są zazwyczaj cytatami z dzieł wspomnianych, to przecież w ogóle, jako całość wzięte, nie mają uzasadnienia, są niesłuszne. Nie chcemy przeto twierdzić, ażeby „Dziady", a raczej ich część czwarta, nie miały, ani jednej okruszyny myśli wspólnej z „Cierpieniami Werthera", przeciwnie, stykają się one w niektórych punktach, a mianowicie tam, gdzie mowa o miłości, jako uczuciu w ogóle, gdzie są skreślone męczarnie zawiedzionej miłości, nie można jednak nigdy zapomnieć, że część czwarta nie stanowi w całem tego słowa znaczeniu odrębnej całości, że jakkolwiek w skutek nie wykończenia poematu, nie jest zupełnie ściśle związana w całość z innemi częściami, odrębnie traktowaną być nie może, dla przyczyn, o których już wyżej wspomnieliśmy.

Błędne zapatrywania się na stosunek „Dziadów" do „Cierpień Wertera" wynikły właśnie z takiego odrębnego traktowania części czwartej; o tej części, jako części całego poematu można powiedzieć słowami dr. W. Cybulskiego, że ona nie jest jakoby drugą częścią i dokończeniem „Wertera" Goethego, z którym nasz poemat nie ma właściwie nic wspólnego". Właściwie nie ma nic wspólnego, bo podobieństwo nie polega na mniejszem, lub większem zbliżeniu pojedyńczych barw, tu i owdzie tylko występujących nieznacznie, ale na zbliżeniu właściwej treści, właściwej myśli, idei. Jeśli przypomniemy sobie cośmy już powiedzieli o idei wiążącej ułamkowe części „Dziadów" w ograniczoną całość, i wtedy dopiero zechcemy szukać podobieństwa z „Werterem" nie znajdziemy go z pewnością. W „Dziadach" myśl wzniosła, boska — w „Cierpieniach Wertera" myśl tchnąca materjalizmem, wcielenie samolubstwa, wreszcie słabość charakteru, brak zupełny męskości. W „Dziadach" widzimy młodzieńca bliskiego rozpaczy po stracie kochanki, u którego myśli rodzą się szalone, bezbożne prawie zamiary — miłość ojczyzny czyni go mężczyzną, bohaterem; Werter kocha i pragnie być kochanym wyłącznie, jedynie, każda jego myśl jest nawskróś sobkowstwem; kiedy ta, którą on kocha, staje na ślubnym kobiercu z innym szalona porywa go rozpacz — nie mogąc przenieść na sobie straty, bo wicher tylko kochał, ginie, jako samobójca, bo mu sił zabrakło żyć z zranionem sercem. Samobójstwo nie jest bynajmniej dowodem odwagi, ono oznaką słabości.

Uwydatniliśmy tę myśl na innem miejscu, mówiąc o Dymitrze w dramacie Korzeniowskiego: „Dymitr i Marja" i porównując go z Ferdynandem w „Kabale und Liebe" Schillera, tu dodajemy uwagę, że słaba ta strona okazuje się niejednokrotnie w dziełach literatury niemieckiej, a przyczyną, brak poczucia idei miłości ojczyzny i służenia jej.

Mickiewicz był pierwszym w szeregach tych, których za wolność męczono w epoce przed rokiem trzydziestym — Goethe był pierwszym wajmarskim ministrem.

Tyle co do właściwego podobieństwa. Nie mniej różnic znajdziemy, w poszczególnych obrazach i ustępach. Dość przypomnieć sobie scenę Wertera z Karoliną, żoną drugiego, żoną tego, któremu podawał dłoń, jak przyjacielowi; falą namiętności porwany nie może Werter powściągnąć swych żądz, z jakimś chorobliwym, gorączkowym zapałem porywa Karolinę, przyciska ją do swej rozpalonej piersi i traci świadomość swych działań. Niezaprzeczenie ma ta scena pewną podstawę psychiczną, ale pod względem moralnym, stoi bardzo nisko. Dla podobnych obrazów wartość moralna całego dzieła upada. W „Dziadach" rzecz ma się przeciwnie; poemat stoi na wyżynie moralności. Bohater walczy z sobą samym, ale walczy z dala od ukochanej; jej ręce związano stułą, przepaść go od niej oddzieliła, czyni jej wyrzuty, ale nie śmie się targnąć na święty węzeł łączący ją z drugim.

Również różni się i początek obu utworów bardzo na korzyść „Dziadów". Gustaw kocha wolną, ona zdaje się być mu wzajemną — Werter kocha narzeczoną.

Nawiasem tylko wspomniemy, że powyżej wykazane kontrasty wynikły wprost z życia autorów, bo tak „Dziady", jak i „Cierpienia młodego Wertera" są w części odbiciem zdarzeń z życia Mickiewicza i Goethego.

Podobnie rzecz się ma z porównaniem „Dziadów" z utworem również Goethego „Faustem". Tu tylko zmieniają się postacie główne: Konrad ma być odbiciem doktora Fausta.

Przypatrzmyż się Faustowi.

Człowiek to przesycony, szukający celu życia, a nie mogący go znaleść. Przestudjował ogromną ilość dzieł najrozmaitszej treści, poznał wszystkie systemata filozofji, badał naturę nad tyglem i alembikiem — a nie znał historji, nie badał przyrody tam, gdzie ona w pełni swych sił występuje. Ślęczał nad grubymi foljantami starożytnych filozofów, zamknięty w ciasnych murach swej pracowni chciał zbadać najwyższe zagadnienia, chciał poznać cel życia! Rzecz dziwna, u tego uczonego doktora Fausta pokazuje się na dnie nieznajomość historji. On szukał celu życia, a snać zapomniał o starej dewizie: *historia est vitae magistra.* Gdyby był wejrzał w głąb dziejów ludzkości wolnem od zaślepienia okiem, gdyby był poznał nie tę martwą skorupę wiedzy, którą stanowi chronologiczny zbiór zdarzeń i wypadków, ale ducha ożywiającego dzieje od pierwszej chwili stworzenia, aż po dnie najnowsze, byłby poznał cel życia, którego szukał, — byłby poznał Boga.

Bohater „Dziadów" stanowi tu zupełny kontrast. On zrodził się, jako Konrad z Gustawa, a podstawą jego żywota stały się słowa wyrzeczone przez księdza w części czwartej:

Z przyczyn niezależnych od redakcji, numer bieżący opóźnił się jedynie dla prenumeratorów zamiejscowych; w skutek tego wyszedł dodatek nadzwyczajny, który prenumeratorom miejscowym rozsyła się natychmiast; a prenumeratorom zamiejscowym razem z Nr. 87. Przytem mamy zaszczyt nadmienić, że z powodu kilku konfiskat różnych numerów w ciągu roku, redakcja chcąc to wynagrodzić Szanownym prenumeratorom, roześle przed Nowym Rokiem, odpowiedni powieściowy dodatek.

Z drukarni K. Pillera.

„Prócz duszy i Boga!
Wszystko minie na ziemi, szczęście i niedola".

Poznał znikomość, marność tego świata, uwierzył w wieczność duszy i Boga, uwierzył w życie wieczne idei, tej duszy narodów i uszanował, ukochał wraz z ideą i ciało, w które się ona przeoblekła, ukochał naród, ojczyznę. Bóg i Jego myśl wcielona w naród, oto cel życia, żyć więc i pracować pragnie dla ojczyzny. On nie daje się złudzić żadnej potędze negującej stworzenie, nie błąka się w świecie duchów z supliką: wskażcie mi cel życia, prawdziwą, absolutną mądrość. On nie wzywa mefista na doradcę, nie brata się z nim; jego szatan, który go wprowadza na drogę błędu, to intruz, co chyłkiem się wkradł do duszy. Wprawdzie i Konrad ulega podszeptom szatanów, ale wiara w Boga, która tkwi w sercu na dnie, zbawia go — i zbawia go miłość ojczyzny. Konrad ulega chwilowemu obłędowi, ale bo też i czynniki nie błahe były — ale podnosi się czysty, jak przedtem.

Tego u Fausta nie widzimy.

Mickiewicz czuł tę ciemną stronę Fausta, przejrzał tę straszną przepaść nad której stromym brzegiem stał także jego bohater Konrad i dla tego to włożył w usta anioła słowa:

„Krzyż w złoto oprawiony
Zdobi królów korony,
Na piersi mędrców błyszczy, jak zorze:
A w duszę wejść nie może
Oświeć, oświeć ich Boże!"

Dalecy jesteśmy od chęci poniżania znakomitego dzieła Goethego; nosi ono na sobie niezaprzeczone cechy genjuszu, choć w drugiej części już starzejącego się poety, ale wykazujemy ciemne tło i ciemność postaci Fausta w przeciwstawieniu do poematu polskiego, który nie tyle sięga w ponure sfery suchego, absolutnego rozumu, ale za to wydobywa na jaw niezmierne skarby z serca, z ducha, nie z filozofji rozumu, ale z filozofji uczucia, miłości.

W naszem mniemaniu, w naszym odrębnym, wrodzonym narodowi sposobie zapatrywania się, więcej cenimy Konrada, niźli Fausta, nie chcem jednak, raz jeszcze powtarzam, czynić porównania na niekorzyść „Fausta", ale zależało nam na wykazaniu ogromnej różnicy, także nie w szczegółach, ale we właściwej treści, w całokształcie idei leżącej między „Dziadami", a w szczególności części trzeciej, a „Faustem".

(C. d. n.)

Kronika krajowa.

Od pp. techników z prośbą o zamieszczenie, otrzymujemy następującą odezwę:

Bezrobocie.

Przekonani, że polskie dziennikarstwo krajowe niezwykło szczędzić baczności sprawom godnym jego honorowej straży, przekonani, że ma dość męskiej siły, by wywalczyć dzielnem swem ramieniem zwycięztwo zasadom, stanowiącym składowo o szczęściu społeczeństwa, wołamy z tem większą pewnością spotkania się z posłuchaniem, że ciśniemy się z całem zaufaniem pod opiekuńcze skrzydło jego, że głos nasz jest odźwiękiem słusznego żalu, co drga w piersi licznej, a opuszczonej przez rząd i kraj młodzieży!

Jesteśmy szeregowcami proletarjatu inteligencji. Istnieje on u nas i wzrasta, ale czy dla tego, że większość społeczeństwa, uznając doniosłość wykształcenia i płynący z niego pożytek dla jednostki i narodu, zdobywa je krwawym trudem, ofiarą zdrowia i mienia!? czy raczej dla tego, że kraj — widząc w wychowaniu pokolenia dolę swoją — zagrzewa je słowem do pracy, by na tem skończyć zadanie wychowania, zbyć w ten sposób rodzicielski swój obowiązek?... Zaprawdę! jeżeli u nas więcej pracowników, jak pożywienia, jeśli nadto miłośników nauki, a dla stosunków krajowych konieczna nierentowność jej, jeżeli za dużo u nas włóczęgów z kapitałem wiedzy, a za mało bohaterów, zasłużonych dla idei narodowo-cywilizacyjnej — zmarnowaniem ojcowizny hazardowną spekulacją i szwindlem, jeśli za mało u nas, zatopionych różnymi eksperymentami kapitałów, mogących aż nadto wystarczyć do dźwignięcia techniki i krajowego dobrobytu ramieniem pożytecznych przedsiębierstw — natenczas wypadałoby zamienić zakłady naukowe na giełdy, domy gier hazardownych!...

Nieużyliśmy rażącego przeciwstawienia, bo kontrast taki występuje siłą prawdy przy mimo wolnem porównaniu nadziei naszych z ponurym obrazem rzeczywistości. Nieznalazłby uzasadnienia możliwy zarzut, że w nadziejach tych posunęliśmy się do mrzonek, w zadaniach do przesady; ubliżyłoby sprawiedliwości utrzymywanie, że niniejszem składamy tylko świadectwo nieporadności; zdobyliśmy, bowiem, doświadczeniem przekonanie, że istota życia, to walka — a dla nas polaków, tem cięższa, żeśmy politycznie osłabieni; ale zdobyliśmy także i tę pewność, że przy pomocy kraju, nie bylibyśmy zmuszeni marnować sił w zapasie z nędzą, której widok mrozi miłość życia i zakrywa idee ogólne, wielkie — całunem powszednej niedoli! Zrozumieliśmy to także, że walką podjętą w imię tych idei, można tylko wówczas zdobyć aureolę zwycięstwa, jeśli prowadzą ją szeregi silne poczuciem idei, nadto wzmocnione miłością wzajemną! Jeżeli mamy prawo należeć do jednej rodziny o wspólnem ognisku uczuć, spokrewnionej krwią męczeństwa, historją chwały i nieszczęść, to mamy też prawo domagać się od jej ojców miłości i opieki, na którąśmy przecież zasłużyli! Fakta, że w domu własnym przychodzi nam z obrazą godności osobistej i narodowej pełnić w obec natrętnych przybyszów obowiązki służalców, okoliczność, że upośledzenie to — kiedy pod względem wiedzy cudzoziemcom nieustępujemy, oburza nas i boli, tłumaczą dostatecznie pobudki, dla których nie możemy stłumić wyrazów, zaprawionych może żalem, ale szczerych jak uczucie, co ciśnie je pod pióro. Sprawa galicyjskich urzędów katastralnych budzi w ostatnim, nieco spóźnionym czasie godne jej ważności zajęcie. Rozbierają ją z różnych, a zawsze odpowiednich stanowisk krajowe dzienniki, zajmuje się nią gorliwie wcale do tego z racji istnienia swego powołane Towarzystwo politechniczne.

Powody tego zrozumiałe, albowiem sprawa ta ma dla swej istoty podwójne dla nas znaczenie: raz, kokietuje ona wyzywająco do kieszeni opodatkowanych, a co niemniej ważne — ostateczne uregulowanie jej przez spodziewaną organizację urzędów pomiarowych, wywrze o tyle doniosły wpływ na równowagę w ustroju społecznym naszego kraju, o ile grozi powiększeniem proletarjatu. Tej to części, będącej na porządku dziennym sprawy, zamierzamy kilka słów poświęcić — powinne one zasłużyć sobie na tem łaskawsze posłuchanie, że płyną wprost od rodzinnych stron niedoli!

Jak gdzieindziej, tak i u nas technik ukończywszy studja, widzi przed sobą całą sieć dróg do znośnego bytu; różnica w położeniu technika u nas a za granicą ta tylko, że drogi owe stoją dlań gdzieindziej otworem — u nas zaś zabarykadowane.

Barykada ta urąga chęciom ścigania po tych drogach pracy, któraby odpowiadała zawodowemu wykształceniu jego, której pragnie oddać się z całem zamiłowaniem, z pożytkiem dla krajowego dobrobytu i własnej, choćby najskromniejszej korzyści.

To też po dłuższem pasowaniu się z przemocą, po smutnej introdukcji pieśni bojowe życia, niewsparty żadną silniejszą dłonią, a niemogąc sam przeszkód pokonać, zmienia ten błędny podróżnik wytkniętą drogę i włóczy się tak długo, aż wreszcie znużony wlazi tam, gdzie mu otworzą. Takim przejściom zawdzięczać należy, iż kilku z naszych pracowitych, a niepospolicie uzdolnionych techników, uczni tutejszej szkoły politechnicznej obracają wiedzę na pożytek Rosji, podczas, gdy Galicja pielęgnuje, tuczy „kulturträgerów" à la poczciwy „Sprintzel von Springau"... Czy doświadczenie takie może podniecić przywiązanie do stron ojczystych i ziomków, może odczuć ten, kto odczuć zdoła żal takiego wygnańca. Przejścia te są powodem, dla którego technicy krajowi, mający stopień poruczników w rezerwie, zaciągają się po odbyciu technicznych studjów na stałe do wojska. Przejścia te tłumaczą, dla czego technicy krajowi ubiegają się w tak wielkiej ilości o posady przy fabryce tytoniu w Winnikach, dla czego po ukończeniu akademji, rzucają się na pole rzeźbiarstwa i muzyki na którem, bez studjów specjalnych, a nie rozpoczętych za młodu — zostaną dyletantami dożywotnimi; przejścia te tłumaczą wreszcie, dla czego personal urzędników rachunkowych i bankowych powiększa się technikami, dla czego ostatni oddają się zawodowo guwernerce, zakładają sklepy, zostają nauczycielami szkół ludowych, a wreszcie dyurnują za różne, a zawsze nędzne płace po różnych urzędach rządowych i prywatnych. Ująwszy to, cośmy powyżej powiedzieli w przejrzystszą formę, okazuje się, iż sytuacja technika jest równorzędną z położeniem wyrobnika — nadto, pociąga za sobą zmarnowanie cennego kapitału wiedzy, częstokroć niepospolicie dzielnej siły wyjątkowego talentu.

Jeślibyśmy o to chodziło, umielibyśmy ofiary takich stosunków po nazwisku wymienić — lecz nie widzimy potrzeby i celu — wyrazistość, bowiem, prawdziwego obrazu na przemilczeniu tem nie straci, i sens nim ujęty pozostaje ten sam: że organizuje się instytucje i

wznosi gmachy szkolne — by wychowywać proletarjat — że ślęczymy w szkołach nad teorją krasomówstwa, by po ukończeniu ich — rozmawiać na migi!

Że stosunki takie wpływają na upadek przemysłu, techniki w ogóle — a tem samem na upadek dobrobytu krajowego, że robią z gorącej do pracy i żądnej wiedzy młodzieży, niedołęgów, że grożą zdrowiu organizmu społecznego — zbytecznem byłoby dowodzić. Przedmiot to, nieznoszący dyskusji, a jako taki powinien bez rozbioru pochłonąć całą uwagę ojców społeczeństwa — której w tym kierunku posunąć do przesady niepodobna!

Powaga sprawy tej, jej znaczenie publiczne powinny skłonić reprezentację kraju do stanowczego wystąpienia przeciw zgubnym zamachom na pomyślność społeczną kraju — które widzimy w systematycznych najazdach cudzoziemców, wyzyskujących kraj na rzecz swej kieszeni, a naszego nieszczęścia.

Sposobność ku temu wystąpieniu nastręczy nieunikniona reklamacja z powodu dokonanej regulacji podatku gruntowego i ewentualnej organizacji państwowej służby pomiarowej.

Prosimy z całą serdecznością o wyzyskanie tej sposobności — a liczymy na to, tem pochopniej, że w prośbie tej do Koła Polskiego nie jest wołanie nasze izolowanem, albowiem przyłącza się doń serdeczny — a przeciągły głos dzienników krajowych i fachowe przedstawienie Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Za poparcie to należy się uznanie w takim stopniu, w jakim należy się popieranej sprawie publiczna, a troskliwa opieka.

Mamy tem oczywistsze powody spodziewać się jej w całej rozciągłości, że nie wołamy o łaskę, jeno prosimy w interesie społecznej pomyślności, o uwzględnienie naturalnych pretensyj, które każdy sprawiedliwy, a postępowi życzliwy obywatel, uszanować będzie umiał.

---

† Dnia 8 listopada zmarł we Lwowie ś. p. dr Herman Günsberg, profesor tutejszej szkoły politechnicznej. Jako uczony specjalista zajmował zmarły poważne stanowisko w pracach z dziedziny technologji chemicznej, a nadto położył niemałe zasługi około podniesienia gorzelnictwa. Chociaż niemiec z urodzenia, szczerze był przywiązany do naszego kraju i uczciwie, a pożytecznie dla niego pracował.

Od prezydenta miasta Krakowa „Czas“ otrzymuje następujące pismo:

Szanowny panie redaktorze! Niektóre pisma polskie podały do wiadomości, że w czasie jubileuszu Kraszewskiego złożono na moje ręce sumę 20.000 rubli na wydawnictwo dzieł popularnych. Prawda, że utworzeniem takiego wydawnictwa zajmowało się kilku obywateli bardzo gorąco, mam nawet nadzieję, że wydawnictwo przyjdzie do skutku, lecz dotąd nikt na moje ręce nie złożył żadnej, nawet najdrobniejszej kwoty.

Upraszam szanowne redakcje pism polskich o powtórzenie niniejszego oświadczenia.

Kraków 8 listopada.

Dr. Zyblikiewicz.

---

† W tych dniach zmarł w Wiedniu Henryk hr. Mier przeżywszy zaledwie 51 lat. W dniu 8go listopada odprawiono w tutejszym kościele OO. Jezuitów żałobne nabożeństwo za zmarłego, który majątkiem, inteligencją i obywatelskiemi cnotami, zajmował wybitne stanowisko w naszym kraju.

W niedzielę 9 b. m. odbył się w Złoczowie koncert kilkunastu członków lwowskiego towarzystwa muzycznego na dochód tamtejszej straży ogniowej ochotniczej. Obok tego miał ten koncert i inny jeszcze cel: wskrzeszenie złoczowskiego towarzystwa muzycznego, co mu się też w zupełności powiodło. Przy niezbyt licznym udziale publiczności złoczowskiej, odbył się koncert pod względem muzykalnym doskonale. Trzeba przyznać, że ochoczość członków naszego towarzystwa muzycznego zasługuje pod każdym względem na uznanie — radzi poświęcają swój artyzm na szlachetne cele. Pomimo tego jednak pono dochód zbyt był szczupły, bo koszta podróży i przyjęcia były niemałe, a Złoczów chciał się postawić, chociażby ze znacznym uszczerbkiem swej ochotniczej straży pożarnej.

Donoszą nam z pod Jarosławia:

W Zarzeczu, ładnej wiosce hr. Dzieduszyckiej, której troskliwa opieka widoczna na każdym kroku, budują kosztem tejże kościół pod kierownictwem prof. Zacharjewicza. Budowa gotycka bardzo piękna, będzie ozdobą naszego kraju. Dowiadujemy się, że roboty ołtarzy, kazalnicy i t. p. oddadzą artyście rzeźbiarzowi Sokulskiemu, zamieszkałemu we Lwowie, którego zdolności i sumienności mamy liczne dowody.

Z pod Buska donoszą nam:

W nocy przed 1szą godziną z 7go na 8 b. m. spadł w okolicy Krasnego jaśniejący meteor, który rozprysł się w małe świecące bryłki, a po krótkiej chwili, po spadnięciu, dał się słyszeć donośny huk w powietrzu.

Z Torunia donoszą, że w powiecie toruńskim i brodnickim kilka osób zachorowało na czarną ospę. Środki zapobiegające rozszerzeniu się zarazy, zostały natychmiast przedsięwzięte.

Drezyna, pędzona na kolejach ruchem korby, niemało wymaga siły, a i usuwać ją z toru, w razie nadejścia pociągu — nie łatwo. Otóż dla jej zastąpienia jeden z polskich inżynierów wybudował trzykołowy welociped. Pierwsze próby już odbyto — wypadły pomyślnie.

O nowych projektach kolei żelaznych bocznych na Ukrainie i Podolu ku wygodzie fabryk cukru, czytamy w korespondencji p. J. Z. do „Gaz. rolniczej“ co następuje:

W upłynionym tygodniu odbyły się tu dwie sesje właścicieli fabryk między Zmierzynką (stacją połączenia trzech linii kolei na Podolu) u Humaniem położonych, w celu zebrania danych o kierunku bocznej linii kolei i ilości ciężarów do przewożenia sprodziewanych. Inicjatywa tych posiedzeń wyszła z zarządu południowo-zachodniej kolei, która też wskazała swoje projekta kierunku linij pobocznych. Stosując się do projektu zarządu kolei, posiedzenie uznało za najstosowniejszą linję od Szpoły, stacji ubocznej gałęzi kolei fastowskiej przez Humań, wieś Hajworon nad Bohem, Berszadę, Czarnomin, Pobieluchy, do Jampola nad Dniestrzem. Ale są jeszcze inne projekta. I tak w roku bieżącym została wytknięta linja od stacji Jaroszenka koło Szarogrodu, Olczedajowo do Dniestru. Następnie obywatelstwo gubernji Chersońskiej, Elizawetgradzkiego powiatu prosi, by Szpołę połączono ze stacją Hołta na linji elizawetgradzko-kremeńczugskiej. Prywatna francuska kompanja już od lat kilku zrobiła trzeci i nabyła niektóre grunta na imię p. Bekiersa, dla linii od stacji Krzyżopol przez Kapuściany, Wierzchówkę, Obodówkę, Trościaniec. Z tych wszystkich projektowanych gałęzi zdaje się mieć najwięcej pewności linia Szpola, Humań, Popieluchy, Jampol, z tem, że dla celów strategiczno-handlowych będzie dalej przeciągnięta na Belcy do Nowosielicy w Besarabji. Wobec zaś już rozpoczętej budowy w Galicji linji od Stanisławowa do Husiatyna na granicy z gubernją podolską, wypadałoby ze strony Rosji zbudować odpowiednią gałęź od Husiatyna do Deražni.

Plotki i nieplotki.

* Zgodna sługa:

— Czy dawałaś jeść dziecku?

— Dawałam proszę pani.

— Dużo?

— Sporo.

— Nie powinnaś mu dużo dawać, bo ono chore.

— Ja też nie dawałam mu dużo.

— Ale tyś nie powinna wcale mu dawać — rozumiesz?

— Ja też proszę pani wcale mu nie dawałam.

* W sobotę i w niedzielę odbyła się pierwsza próba „konnej kolei“ przez ulicę Karola Ludwika. Wszyscy dorożkarze powitali tę nowość z najżywszą radością — wynurzając chrześcjańskie błogosławieństwa na tych, co będą jeździć „konną koleją“ i na tych, którzy ją wymyślili!

BEZ RODZINY

POWIEŚĆ

przez

HEKTORA MALOT

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Podczas gdy małpka spełniała rozkaz swego pana, wydając przytłumione jęki, pies dumny i uszczęśliwiony podawał łapę swemu panu.

— A teraz — odezwał się Vitalis — wróćmy do naszych układów. Daję więc trzydzieści franków.

— Nie, czterdzieści.

Wywiązała się sprzeczka, lecz wkrótce Vitalis ja przerwał.

— Ten chłopiec nudzi się tutaj zapewne — rzekł — niech idzie na podwórze bawić się.

I równocześnie dał znak Barberinowi.

— A tak — odezwał się ten ostatni — idź na podwórze, lecz nie rusz się ztamtąd dokąd na ciebie nie zawołam, bo inaczej będzie źle.

Nic mi nie pozostawało, jak być posłusznym, tak też zrobiłem.

Poszedłem na podwórze, ale nie miałem wcale chęci do zabawy. Zamyślony, usiadłem na kamieniu. Tam w tej chwili rozstrzygał się mój los. Jakim on będzie? Z zimna i niepokoju drżałem cały.

Układy pomiędzy Vitalisem a Barberinem ciągnęły się długo, gdyż zaledwie po godzinie wyszedł on na podwórze.

Nakoniec doczekałem go się, był sam. Czy szedł po mnie, aby mnie oddać Vitalisowi?

— No — zawołał — w drogę do domu.

Do domu! Nie opuszczę więc matki Barberin.

Pragnąłem go zapytać, lecz zabrakło mi odwagi, gdyż zdawał się być w bardzo złym humorze.

Przebyliśmy drogę w milczeniu.

Ale na dziesięć minut przed dojściem do domu, Barberin idący naprzód zatrzymał się.

— Czy wiesz — rzekł biorąc mnie za ucho — że jeżeli powtórzysz jedno słowo z tego, co słyszałeś dzisiaj, to drogo za to zapłacisz, więc miej się na baczności.

IV.

Dom macierzyński.

— No i cóż — zapytała matka Barberin gdyśmy weszli do domu — cóż wójt powiedział?

— Nie widzieliśmy go.

— Dlaczego?

— Spotkałem znajomych w kawiarni, a wyszedłszy ztamtąd zapóźno już było, pójdziemy jutro.

Widocznie tedy Barberin odstąpił od układów z właścicielem psów.

Podczas drogi zadawałem sobie niejednokrotnie pytanie, czy w tym powrocie do domu nie ukrywał się jaki podstęp, ale te ostatnie słowa usnęły wszelką wątpliwość z mego zaniepokojonego umysłu.

Pomimo uczynionych mi pogróżek byłbym niezawodnie powiedział matce Barberin o mych obawach, lecz ani na jednę chwilę nie pozostaliśmy sami, przez cały wieczór Barberin nie ruszał się z domu.

Usnąłem z myślą, że jej wszystko powtórzę nazajutrz.

Ale rano, gdy obudziwszy się nie zobaczyłem jej już w kuchni i zacząłem upatrywać w około domu, Barberin zapytał mnie czego szukam.

— Mamy — odpowiedziałem.

— Poszła na wieś — odrzekł i wróci dopiero po południu.

Sam nie wiedziałem dlaczego ta nieobecność jej zaniepokoiła mnie wielce. Poprzedniego dnia nie wspominała wcale o zamiarze udania się na wieś. Dlaczegoż nie poczekała, aby iść razem z nami, skoro wiedziała, że mamy tam iść tego samego dnia. Czy wróci przed naszem wyjściem?

Nieokreślona obawa ściskała mi serce; nie zdając sobie sprawy z grożącego mi niebezpieczeństwa, przeczuwałem je jednak.

A wzrok Barberina śledzący mnie z dziwnym jakimś wyrazem, nie przyczyniał się wcale do mego uspokojenia. Chcąc uniknąć tych spojrzeń, poszedłem do ogrodu.

Niewielki ten ogródek miał dla nas nieoszacowaną wartość, gdyż on to nas żywił, dostarczając nam z wyjątkiem zboża, wszelkich jarzyn, jak: kartofle, kapusta, groch, marchew i brukiew. Nie było też w nim ani odrobinki próżnującej ziemi. A jednak matka Barberin wyznaczyła mi w kąciku kawałek grzędy, na której posadziłem rozmaite rośliny, trawy i mchy zebrane rankami w lesie i na polach, podczas gdy paslem krowę.

Zapewne nie był to wspaniały ogród z wygracowanemi ulicami i pięknemi klombami rzadkich kwiatów, przechodnie nie zatrzymywali się na drodze, by spojrzeć do niego z po za strzyżonego żywopłotu; lecz takim, jakim był, miał tę zaletę i urok, że należał do mnie, był moją własnością, mym skarbem, mojem dziełem, urządziłem go według mej woli i upodobania danej chwili, a jeżeli mówiłem o nim, co miało miejsce najmniej dwadzieścia razy na dzień, nie omieszkałem dodać zawsze: „mój ogród".

Właśnie cały mój zbiór leśny zasadziłem poprzedniego lata, na wiosnę więc miał się ukazać z ziemi, a nawet niektóre wczesne gatunki teraz już, przed końcem zimy, zaczynały wypuszczać listki. Widać już było grube pędy żonkilów i zieleniejące gałązki bzu, a z pośrodka zmarszczonych listków wychylające się pączki pierwiosnków, tylko co miały zakwitnąć.

Z niezmierną ciekawością przychodziłem codzień przypatrywać im się i marzyć, jak to wszystko zakwitnie. Klęcząc, wsparty na rękach, pochyliłem się nad grzędą tuż, tuż nad samą ziemią, gdy usłyszałem kogoś wołającego mnie niecierpliwie. Był to głos Barberina.

Czego mógł chcieć odemnie?

Z pośpiechem powróciłem do domu.

Jakież było moje zdziwienie, gdy przed kominem ujrzałem Vitalisa z psami. Zrozumiałem natychmiast, po co mnie Barberin wołał i dlaczego Barberin wysłał żonę na wieś.

Czując, że od Barberina nie mogę się spodziewać ani pomocy, ani litości, pobiegłem ku Vitalisowi.

— Ach, panie — zawołałem — błagam cię, nie zabieraj mnie.

I wybuchnąłem głośnem łkaniem.

— No, chłopcze — rzekł Vitalis dosyć łagodnie — nie będzie ci źle u mnie, ja dzieci nie biję, a przytem będziesz miał towarzystwo z mych wychowańców, którzy są bardzo zabawni. Czegoż więc żałujesz?

— Matki, matki Barberin!

— W każdym razie nie pozostaniesz tutaj — przerwał szorstko Barberin, biorąc mnie za ucho. — Podrzutki, albo pan, wybieraj!

— Nie, matka Barberin.

— No, znudziłeś mnie nakoniec — krzyknął Barberin — i jeżeli kijem potrzeba cię ztąd wypędzić, to weźmiemy się zaraz do tego.

— Dziecko żałuje swej opiekunki — rzekł Vitalis — nie trzeba go bić za to, widać, że ma serce, to dobry znak.

— Jeżeli go pan zechcesz żałować, będzie krzyczał głośniej jeszcze.

— A teraz do interesu.

Vitalis położył na stole ośm sztuk srebrnych po pięć franków, które Barberin bezzwłocznie przeniósł do swej kieszeni.

— Gdzie zawiniątko? — zapytał włoch.

— Oto jest — odparł Barberin, podając niebieską perkalową chustkę, związaną za rogi. Vitalis zajrzał do środka, chcąc wiedzieć co zawierała. Były tam dwie moje koszule i jedno płócienne ubranie.

— Nie o to umawialiśmy się — rzekł — miałeś mi dać jego rzeczy, a tutaj widzę łachmany tylko.

— Nie ma innych.

— Gdybym zapytał chłopca, pewny jestem, dałby inną odpowiedź. Ale nie chcę się spierać. Nie mam czasu. Trzeba nam ruszać w drogę. No, chłopcze... a jakże mu na imię?

— Remigiusz.

— No, Romciu, bierz zawiniątko, Capi pójdzie za tobą i naprzód marsz!

Wyciągnąłem ku niemu dłonie, później ku Barberinowi, lecz obaj odwrócili głowy odemnie i uczułem, że Vitalis wziął mnie za rękę.

Trzeba było iść.

Biedny, ukochany dom! Przestępując próg, zdawało mi się, że zostawiam tam cząstkę mej istoty.

Spojrzałem w około, oczy moje zalane łzami nie dopatrzyły nikogo mogącego przyjść mi z pomocą; nikogo nie było na drodze, nikt się nie zjawił w pobliżu.

Zacząłem wołać rozpaczliwie:

— Mamo! mamo!

Ale nikt nie odpowiedział na to wezwanie tłumione łkaniem.

Trzeba było postępować za Vitalisem, trzymającym mnie ciągle za rękę.

— Szczęśliwej drogi! — zawołał Barberin i wszedł do domu.

Niestety! skończyło się wszystko.

— No, Romciu, chodźmy moje dziecko — rzekł Vitalis i pociągnął mnie za sobą.

Zacząłem iść za nim, względny włoch nietylko nie przyspieszał kroku, ale nawet zdaje mi się, zastosował się do mnie zupełnie.

Droga, na którą skierowaliśmy się, biegła zygzakiem w górę, a za każdym zwrotem widziałem dom matki Barberin coraz, coraz mniejszy. Nie raz przebiegałem tę drogę, wiedziałem też dobrze, że na ostatnim zakręcie zobaczę go raz jeszcze, a potem kilka kroków dalej na płaszczyznę i wszystko zniknie; przedemną roztoczy się przyszłość nieznana, za mną pozostanie dom,

w którym szczęśliwy przeżyłem aż dotąd, a którego zapewne nie zobaczę już nigdy.

Na szczęście góra była wysoką. Po pewnym jednak czasie idąc bez przerwy, dostaliśmy się na jej szczyt. Vitalis nie puścił dotąd mej ręki.

— Czy pozwolisz mi pan odpocząć? — zapytałem.

— Bardzo chętnie, mój chłopcze.

I po raz pierwszy puścił mnie swobodnie.

Lecz równocześnie dostrzegłem wzrok jego dający znak białemu pudlowi, a zrozumiany przez niego doskonale.

Bezzwłocznie też Capi opuścił swoje dotychczasowe stanowisko na czele karawany i umieścił się za mną.

Ten ruch psa, wyjaśnił mi dokładnie znaczenie wzroku Vitalisa. Capi miał być mym stróżem, i jeżeli tylko pokusiłbym się uciekać, miał mię schwytać za nogi.

Usiadłem na trawie, a Capi położył się przy mnie. Smutnym wzrokiem upatrywałem domku matki Barberin, a nie trudno było go odnaleść wśród drzew, tembardziej, że właśnie w tej chwili smuga żółtego dymu wznosiła się z komina wysoko w powietrze dochodząc aż do nas.

Czy złudzenie wspomnienia, czy też rzeczywiście dym ten przynosił mi zapach dębowych liści pozostałych na suchych gałęziach, któremi paliliśmy całą zimę. Pomimo odległości i wysokości, na której znajdowałem się, wszystkie przedmioty w dolinie mogłem widzieć doskonale, gdyż zachowały one swoje właściwe i wyraźne kształty znacznie tylko zmniejszone.

Na śmietniku ostatnia pozostała kura chodziła wyszukując pożywienia, tylko znając ją tak dobrze, mogłem ją rozpoznać, gdyż zdawała się być małym gołębiem. Na końcu domu widziałem wyraźnie starą gruszkę, której krzywy pień tak długo służył mi za konia. A obok strumienia wijącego się białą wstęgą wśród zielonej trawy, odgadywałem kanał wykopany przezemnie z takim trudem w celu uruchomienia młynka zbudowanego memi własnemi rękoma, który jednak, niestety, pomimo wszelkich mych usiłowań, nie obrócił sie ani razu.

Wszystko tam stało na swych właściwych miejscach, moje taczki, mój pług z krzywej gałęzi i kojec, w którym dawniej chowałem króliki i mój ogród, mój ogród kochany. Kto się będzie patrzał na kwitnące w nim kwiaty? Kto będzie z nich korzystał? Barberin zapewne, niegodziwy Barberin.

Jeszcze krok jeden dalej na drogę, a wszystko to zniknie na zawsze z przed moich oczu.

Nagle na drodze prowadzącej ze wsi, zobaczyłem biały czepek, ukazał się na chwilę pomiędzy drzewami i zniknął — i znów później się ukazał.

Przestrzeń dzieląca nas od owej drogi tak była znaczną, że nie mogłem nic więcej rozpoznać, prócz białości czepka przesuwającego się wśród zielonych gałęzi, jak wiosenny motyl. (C. d. n.)

TEATR.

Nie wiele da się powiedzieć o 3-aktowej farsie tłomaczonej z francuskiego p. t. „Korespondencja w inseratach“, która w zeszłym tygodniu przedstawioną była po raz pierwszy na naszej scenie. Była tam tylko jedna rola, starego kawalera, birbanta, która dała możność panu Fiszerowi rozweselenia publiczności — rola zresztą szablonowo pomyślana, komiczna, ale wyszarzana w tysiącu fars, bluetek i krotochwil francuskich... Intryga w powyższej farsie dość zręczna i dość misterna, ale akt pierwszy piekielnie nudny, a wikłanie się sytuacyj w następnych aktach, nużyć zaczyna. Nie mogąc nic złego, ani dobrego powiedzieć o grze występujących w tej farsie artystów, którzy sumiennie spełnili swój obowiązek, a nad to, co zrobili, nie mogli więcej, bo nie mieli z czego zrobić — wspominamy tylko, że oprócz p. Fiszera, grali w „Korespondencji w inseratach“ pp. Kwiecińska, Woleńska, Sułkowska i Wajgłówna, która, nawiasem powiedziawszy, choć w małych rolkach, odznacza się bardzo wyrazistą i bardzo dźwięczną dykcją, oraz pp. Kwieciński, Lubicz, Skalski i Dębicki.

Występy pani Modrzejewskiej wychodzą z ram zwykłego sprawozdania teatralnego. Artystka, której przyjazd do Lwowa poprzedziła sława zamorskich sukcesów — do chwili, gdy to piszemy, wystąpiła w trzech sztukach na lwowskiej scenie: w „Adrjannie Lecouvreur“ d. 9, w „Barbarze Radziwiłłównie“ 11 i w „Dalili“ 13 listopada. Nie potrzebujemy wspominać, że sala teatralna, przy usunięciu nawet orkiestry ze zwykłego miejsca, na tych trzech występach, przepełnioną była. Wszystkich gościnnych wystąpień pani Modrzejewskiej, ma być podobno, dwanaście. Talent pani Modrzejewskiej, którego rozwój znamy prawie od samego początku, przedstawiałby ciekawe fazy i pouczające szczegóły dla adeptów sztuki, gdyby kto wziął go za przedmiot wszechstronnego, bezstronnego i kompetentnego studjum. Musiałby się wtedy nie jeden przekonać, że talent w zawodzie aktorskim, jest główną podstawą artystycznej karjery, ale pozostawiony sam sobie, bez studjów, bez nauki, bez pracy, bez starań o głębsze humanitarne wykształcenie, prędzej, czy później, zmarnować się musi... Pod tym względem, w dziejach naszej sztuki, przykładów, znaleźlibyśmy nie mało... Obok wielkiego talentu i przymiotów fizycznych, któremi natura hojnie panią Modrzejewską obdarzyła, studja, praca i wydzieranie, jeśli się tak wyrazić wolno, tajemnic sztuce, w indywidualności artystycznej naszej znakomitej aktorki, niezmiernie ważną i kto wie, czy nie najgłówniejszą odgrywają rolę. Pani Modrzejewska jest artystką pod każdym względem skończoną, ale pod tą skończonością artystyczną, czuć na każdym kroku kobietę bardzo, a bardzo wykształconą. W chwilach podniosłych, zapał i święty ogień kapłaństwa sztuki, w grze pani Modrzejewskiej jest imponujący — z tem wszystkiem, trzeźwość, rutyna i niesłychana umiejętność użycia wszelkich środków scenicznych, nadają kreacjom tej artystki zupełną skończoność i taki dokładny rysunek, że nie można w nim, ani dodać, ani ująć żadnej, chećby najmniejszej kreski... Organ głosu pani Modrzejewskiej, od czasu, gdyśmy ją po raz ostatni w Warszawie słyszeli, zmienił się do niepoznania; nie stracił on nic, ani na świeżości, ani na dźwięku, nie uronił, ani odrobiny aksamitnej miękkości niewieściej, a nabrał tyle siły i traicznej potęgi, że artystka w niskich i wysokich tonach deklamacji przełamała wszystkie przeszkody swego piersiowego i gardlowego ustroju, i wyrobiła sobie organ mowy, którym posługiwać się może od najniższych tonów traicznej grozy, do przerażającego szeptu, od wybuchów rozszalałej namiętności aż do gołębiego gruchania miłośnej sielanki...

Tyle na dziś nastręczyły nam ogólnych uwag trzy występy pani Modrzejewskiej. Z niecierpliwością oczekiwać będziemy następnych, z których nie omieszkamy zdawać w swoim czasie sprawozdania.

Jest zwyczajem niektórych sprawozdawców teatralnych, że, ile razy na naszej scenie, występuje jakaś znakomitość, zawsze kosztem miejscowych artystów, zwykli palić serwilistyczne kadzidła tej znakomitości, która zresztą, ani od nich tego wymaga, ani nie potrzebuje. Tak się stało i teraz. Wbrew tedy recenzentowi pewnego dziennika, utrzymującego, że „artystom naszym farsa i operetka p o ż e r a talenta“ i że „im się trudno nastroić do wysokiego tonu dramatu“ — wbrew tym „głębokim“ poglądom twierdzimy, że otoczenie pani Modrzejewskiej w powyższych trzech sztukach było takie, na jakie mało scen wielkich zdobyć by się mogło. Małe zaś usterki w całości i ciągłości „Adrjanny Lecouvreur“ pochodziły po prostu z nienależytego przygotowania się — pani Modrzejewska, bowiem, przybyła do Lwowa w piątek wieczorem, a w sobotę już wystąpiła — sztuka tedy powyższa grana była o jednej próbie. Ze względu na brak miejsca nie rozpisujemy się o grze naszych artystów w powyższych trzech sztukach — obowiązek jednak, choć w kilku słowach wyznać nam nakazuje, że oprócz małych usterek, z większym, lub mniejszym talentem, stosownie do swoich indywidualności artystycznych, ale wszyscy sumiennie, wywiązali się ze swych obowiązków — gra zaś niektórych wybitniejszych ról, jak p. Ładnowskiego (król August i Andrzej w „Dalili“), pani Nowakowskiej (księżna de Bouillon), pani Aszpergerowej (Bona), pana Woleńskiego (Boratyński), pana Zboińskiego (Tarnowski i Michonet), pani Woleńskiej (Izabela), p. Lubicza (hrabia w „Dalili“), pani Ładnowskiej (Marta w „Dalili“) — była wyborna. Wspomnieć także nie zawadzi, że „Adrjanna Lecouvreur“, jest, jako dzieło, bardzo słabą klejonką traiczną, którą Scribe napisał dla j e d n e j aktorki na popis — sztuka, która innym artystom, albo bardzo mało, albo żadnej nie daje sposobności do uwydatnienia ich talentów, wyjąwszy jeszcze może Michonet'a, którego też p. Zboiński grał bardzo dobrze. Niesłuszny też jest zarzut, że dyrekcja daje same operetki i farsy, jak również nieprawdą jest, aby zapełniona sala teatralna na występach pani Modrzejewskiej dowodziła, że publiczność nasza chętnie spieszy do teatru na sztuki poważniejsze, bo, ile razy na afiszu jest d r a m a t p o r a z p i e r w s z y i choćby nawet o r y g i n a l n y, tyle razy są pustki w teatrze, a wiadomą jest też rzeczą, że pani Wanda Frankloff nie grała trajedji, lecz prze-

wracała koziołki na trapezie, a jednak do sali teatralnej nie można się było docisnąć.

Przedstawienie amatorskie odbyło się dnia 8 listopada w Kasynie mieszczańskiem z programem: „Kaprys“, komedja w 1 akcie, „Z życia artysty“ wygłosił p. J., i „Głuchy, jak pień“, komedja w 1 akcie z francuskiego. Artystyczne kierownictwo objął pan Walewski, którego usilnym staraniom i gorliwości, jakiej składał dowody, powiodło się uczynić przedstawienie amatorskie o ile to jest możebnem, zadawalniającem oczekiwania licznie nadzwyczaj zgromadzonych widzów. Amatorzy dokładali wszelkich starań, ażeby grać z życiem i humorem, a zdolność reżysera p. W. uwydatniała się na każdym kroku. Niemniejsze zadowolenie, jak przedstawienia, wzbudziła piękna deklamacja p. J. Rzęsiste oklaski były nagrodą trudów podjętych przez amatorów, i oznaką powszechnego uznania. Mamy nadzieję, że zarząd kasyna uprzyjemni nam nie jeden wieczór w zimowym sezonie.

Czwarty koncert Towarz. Muzycznego. Mimo pierwszego występu pani Modrzejewskiej w naszym teatrze, sala koncertowa w Narodnym Domu zapełnioną była. Koncert Towarzystwa muzycznego pod dyrekcją pana K. Mikulego, to jest rzecz pociągająca.

Program koncertu składający się z dzieł Henryka Rebera był następujący:

1. Uwertura z opery „Naim“.
2. Kwartet wokalny z chórem „la Nuit de Noel“.
3. Reverie.
4. Śpiew rybaków na chór męski.
5. Pierwsza Symfonja.

Nr. 1szy silne uczynił wrażenie na słuchaczach; jestto uwertura porywająca, błyszcząca bogactwem poezji, a wykonanie jej było tak wzorowe, że najwybredniejszego znawcę zadowolnić powinno.

Nr. 2gi mniej się podobał. Kwartety tego rodzaju nie wychodzą zwycięzko na estradzie koncertowej, właściwe ich pole na teatralnej scenie, aby oddać akcją, znaczenie słów każdej partji.

Nr. 3ci grano dwa razy na ogólne żądanie i obsypywano wykonawców rzęsistymi oklaskami.

Nr. 4ty chociaż był wykonany prawdziwie artystycznie, nie przypadł jakoś do serca publiczności, bo zachowała się spokojnie i dosyć obojętnie.

Ale koroną całego koncertu był nr. 5ty. Pierwsze dwie części symfonii tak silnie podziałały rzewną pieśnią, że formalnie zachwyciły wszystkich, drugie zaś dwie części podniosło to uczucie prawdziwą harmonją.

Jednem słowem, wszyscy opuszczali salę pod wpływem miłego wrażenia, jakto się zwykle dzieje po skończeniu każdego koncertu pod dyrekcją pana Mikulego. *Bolesławicz.*

Niezależnie od naszego zwykłego sprawozdawcy, otrzymujemy o koncercie Tow. Muzycznego następujące uwagi:

„Jakkolwiek może za nadto śmiałą była myśl zapełnić cały wieczór utworami jednego kompozytora, to przecież ze względu na wybór wykonanych utworów można przebaczyć tym razem, wywyższenie Rebera po nad wszystkich jeszcze żyjących kompozytorów, z których żadnego dotychczas ten zaszczyt nie spotkał, tem bardziej, że nasz artystyczny dyrektor, jako były uczeń Rebera (harmonji, kontrapunktu i kompozycji) ma do niego, czemu się wcale nie dziwimy szczególną predylekcję.

W wykonaniu całego koncertu, dostrzegliśmy usterki następujące: Nieco za nisko oboję w uwerturze i w „Reverie“, za słaby kwartet smyczkowy w uwerturze, w obec silnej i nawet tym razem czysto brzmiącej harmonji instrumentów blaszanych — nakoniec nieuwaga pana sympanisty, który mało, że nie przewrócił część symfonji.

Potoczne wiadomości teatralne. — Dowiadujemy się, że na gościnne występy do Lwowa mają przybyć z Warszawy: znana sopranistka pani Dowiakowska i tenor p. Cieślewski.

— Panowie Erckman i Chatrian napisali dramat w pięciu aktach p. t. „Alzatczyk“, który ma być wkrótce przedstawiony w teatrze Ambigu, — ale pod zmienioną nazwą: „Wybór narodowości“ (Option). Bohaterem dramatu jest obywatel alzacki, zmuszony po roku 1871, zostać prusakiem. Sama więc treść sztuki, przemawiająca tak żywo do uczucia francuzów, z góry już zapewnia dziełu wielkie powodzenie na deskach scenicznych.

— Korespondent jednej z gazet niemieckich opisując wystąpienie Adeliny Patti w koncercie, który odbył się niedawno w Trocadero, powiada, że nigdy nie był świadkiem większego zapału słuchaczy, chociaż miał nieraz sposobność przekonać się, jak dalece publiczność paryska gorącą jest miłośniczką sztuki. Zdawało się, mówi on, że paryżanie chcieli wyrazić artystce w jednym dniu całe swoje uwielbienie, którego dowodów składać nie mogli przez czas jej nieobecności. Nietylko sala była przepełnioną, ale nawet wszystkie miejsca w korytarzach były zajęte. Stowarzyszenie artystów dramatycznych otrzymało z tego koncertu 70.000 fr. dochodu. Entuzjazm publiczności doszedł do najwyższego stopnia, gdy Patti zaśpiewała po francusku arję Wiktora Hugo: „Si vous n'avez rien à me dire“. Lękałem się, że grube ściany Trocadero nie wytrzymają takiego huku oklasków.

— W tych dniach książe Walji złożył niespodzianie wizytę Sarze Bernhardt, aby zasięgnąć wiadomość o grupie: „Le bouffon“ i dwóch obrazach zamówionych przez księżnę następczynię tronu angielskiego. Zastał on artystkę pracującą nad grupą „Medei“, przeznaczoną na przyszłą wystawę. Sara Bernhardt pokazała księciu prawie gotową już grupę „Buffona“, ale dwóch obrazów oddać mu nie chciała. „Uczę się teraz u pana Stevensena, rzekła, i pod jego kierunkiem robię takie postępy, że będę mogła wkrótce przedstawić jej królewskiej wysokości rzeczy mające stokroć większą wartość, niż te obrazy“. Książe oddalił się zatem niezabrawszy obrazów. Przy pożegnaniu powiedział artystce, że dwa małe kotki jej roboty, kupione przez księżnę Walji na bazarze dobroczynnym, towarzyszą właścicielce nawet w podróżach. Księżna wzięła je z sobą do Szkocji, Danji i do Paryża.

Kronika zagraniczna.

Jireczek, znakomity czeski uczony, powołanym został na wysokie stanowisko urzędowe do Sofji.

Młody profesor bawi obecnie w Dubrowniku, gdzie zbiera materjały do historji prawa w Ilirji.

Jireczek mając na półwyspie bałkańskim na zawołanie liczne źródła naukowe i praktyczne, ma zamiar je zużyć, celem napisania ogólnego zbioru miejscowych prawodawstw pod względem dziejowym i dogmatycznym.

Cesarzowa Eugenja, oddana samotności od chwili zgonu swojego męża, teraz po stracie syna zmieniła się do niepoznania. Całe dnie przepędza w swoim pokoju, w którym wisi piękny portret cesarzewicza i przyjmuje bardzo małą tylko liczbę osób sobie życzliwych. Wszelkie usiłowania, aby ją wciągnąć znowu w wir polityki, rozbijają się, jak o skałę, a natrętnych zbywa ona temi słowy:

— Moja polityka, to grób męża i dziecka.

Chinina. Tyle ważny ten stosowany w medycynie środek, otrzymywany, jak wiadomo, z kory drzewa chinowego (cortex chinae), bardzo drogi od dawna, jeszcze więcej drożeć zaczyna w Europie w skutek zniesienia cła, jakie nań nałożone było w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Rząd tego kraju uznał się zniewolonym do takiego kroku w skutek srożącej się rok rocznie teraz żółtej febry w dolinie Missisipi i zwiększonej przez to konsumcji tak cennego leku przeciw wszelkim gorączkom, jakim jest chinina. W ostatnich latach przeciętnie spotrzebowywano na całej kuli ziemskiej rocznie do 100.000 kilogramów przyrządzonej już chiny, co reprezentowało kapitał około 40 miljonów marek; cyfra powyższa jednak w tym roku z pewnością będzie większa. Kory chinowej dostarcza handlowi światowemu głównie południowo-amerykańska rzeczpospolita Kolumbia, dalej Chili, Peruwia i Boliwia, a cokolwiek też produkuje jej na własny użytek Ameryka północna, angielskie plantacje w Indjach wschodnich i na wyspie Ceylonie, oraz holenderskie na wyspie Jawie.

Nie wszyscy wiedzą, że Papież Leon XIII, jest namiętnym myśliwym. Poluje on często na ptaszka zwanego roccolo i poluje z wielkiem powodzeniem. Upolowana zwierzyna idzie na stół jego i ulubionych kardynałów.

Bank angielski wydał cztery banknoty, po 100.000 funtów szterlingów. (blisko miljon złr.). Po odbiciu ich, płata została zniszczona. Z tych czterech biletów jeden znajduje się w posiadaniu domu Rothschilda, drugi w rękach rodziny Coutts, trzeci w skarbcu banku angielskiego, czwarty zaś wisi w salonie angielskiego bankiera i poety Rogera.

Antisemicka liga. Pod taką nazwą zawiązało się w Berlinie oryginalne stowarzyszenie, którego celem jest, jak głosi ustawa, połączenie w ścisłe koło wszystkich niemców nieżydowskiego pochodzenia, aby oni, bez względu na wyznanie, partje, interesa i tendencje polityczne z całą energją stanęli w obronie ojczyzny od żydowskiego wpływu (Verjudung) i uczynili znośnem (erträglich) życie w Niemczech. Aby ten cel osiągnąć i uwolnić „od żydowskiego jarzma swych współbraci“, stowarzyszenie postanowiło starać się u wyższych władz, by wszystkie miejsca i urzędy otrzymywali tylko nieżydzi. Przytem „antisemicka liga“ będzie dążyła do tego, żeby żydów usunąć od wszelkiego rodzaju działalności, aby odebrać im wpływ w prasie, aby nie dopuszczać ich do różnych klubów, kółek i t. p.

Australska wystawa powszechna w Sydney, według tego co o niej piszą, okazała się istotnie dosyć ciekawą. Przedewszystkiem uderza w oczy wiele przedmiotów najprościejszej natury, stanowiących kontrast z wyszukanym komfortem ucywilizowanej Europy. Z tem wszystkiem koszta urządzenia tej wystawy nie zostaną pokryte dochodem, jaki był spodziewany. W rzeczy samej nie szło tu o to, ale głównie o zaznaczenie, że Australja jest krajem produkcyjnym, w którym przemysł rozwija się bez pomocy kontynentu. Wystawa w Sydney, jak wiadomo. otwartą została około połowy września b. r. (w czasie kiedy w Australji właśnie rozpoczyna się wiosna) i trwać ma 6 miesięcy, przez ciąg których podobno, choć nieco mniejsza wystawa jest otwartą w Melbourn (w stanie Victorii). Są to największe dwa miasta w Australji, między któremi, jak i wielu innemi, nie ma dotąd innej komunikacji, jak morzem. Wprawdzie istnieje projekt połączenia ich koleją żelazną, ale do wykonania go bardzo daleko. Przypuszczają, że liczba zwiedzających wystawę w Sydney dojdzie do 900.000, a w Melbourn do 750.000, dodawszy do tego ze 100.000 obcych, z różnych części świata, będziemy mieli ogólną cyfrę. Największy kontyngens tych ostatnich będzie z Anglji. Pomimo, że na podróż do Australji potrzeba blisko 6 miesięcy, dołączywszy do tego koszta dłuższego, lub krótszego pobytu tutaj, wypada przynajmniej mieć na to ze 300 Ł. czyli 7.500 franków, pomimo taniości panującej w Australji. Wystawy te widocznie nie w celach korzyści zostały urządzone, lecz raczej dla zrobienia niespodzianki europejczykom i w ogóle wszystkim obcym przybyszom z różnych krańców świata.

ROZMAITOŚCI.

Statystyka małżeństw. Lipska illustrowana gazeta niemiecka podaje statystykę małżeństw rozmaitych krajów Europy. Według niej, największą liczbą małżeństw mogą się wykazać Węgry, gdzie na 10.000 mieszkańców ponad 15 lat 6.475 zawiera śluby małżeńskie. Po Węgrach następuje Francja z 5.566 małżeństwami, dalej Anglja 5.498, Austrja 5.271. Włochy 5.270, Danja 5.191, Niemcy 5.107. Norwegja 5.075 itd.

Statystyka listów i telegramów. Niedawno ogłoszone we Francji wykazy statystyczne przekonywają, że w r. 1873 na całym świecie napisano i wysłano trzy miliardy trzysta milionów listów, t. j. 9½ miljonów przez dzień.

Co się tyczy depesz telegraficznych, to w roku 1877 (ostatnim za który wykazy istnieją) wysłano ich również na całym świecie sto trzydzieści miljonów, t. j. 353.000 przez dzień.

I depesz tedy ⅓ przypada na prywatne i osobiste, resztę stanowią depesze urzędowe.

Plaga rolników. „Gazeta rolnicza“ podaje w ostatnim numerze sposób wytępienia myszy, używany obecnie ze skutkiem w Prusach. Jestto „strącony węglan barytu“.

Ćwierć funta węglanu barytu (koniecznie strąconego), miesza się z funtem dobrej mąki jęczmiennej i urabia na ciasto, z którego porobione pigułki, wielkości dużego cukrowego grochu, wkładają się w otwory przez myszy poczynione. Działanie tych pigułek jest bardzo energiczne, gdyż samo skosztowanie, już mysz zabija. Węglan barytu jest związkiem bez smaku i zapachu, nie odraża więc myszy. Dostać go można we wszystkich składach aptecznych.

Wpływ zapachu na ludzi. Jeden z włoskich fizjologów robi doświadszenia nad wpływem zapachów na charakter ludzki. Rezultat prób dotychczasowych wykazał, że róża wywołuje usposobienie wrażliwe i nieprzyjemne, fiołek skłonności religijne i skromność; gerania temperament stanowczy, zaś piżmo. towarzyskość i zamiłowanie do strojów, nakoniec paczula ma najgorszy wpływ na charakter. Takim jest owoc doświadczeń dokonanych na 78 osobach żyjących rodzaju żeńskiego.

Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne.

Józef Ignacy Kraszewski, jego życie i zasługi, skreślił Bolesław Baranowski. Lwów 1879.

Autor nadał swej pracy charakter pedagogiczny, bo przeznaczył ją na odczyt, miany na walnem zgromadzeniu towarzystwa pedagogicznego w Brodach. Zaopatrywanie się w takie oryginalne i wyszukiwanie wszędzie w pracach Kraszewskiego wartości pedagogicznej, podnosi wartość dziełka, które acz szczupły tylko zarys stanowi, tworzy całość. Język piękny, potoczysty, wszędzie ciepło patrjotyczne, a obok rozwagi i trzeźwości sądu, poglądy jakkolwiek nie głębokie i nie obejmujące wszechstronnie pracy J. I. Kraszewskiego, odznaczają się bystrością, a przedewszystkiem, nie gonią za tem, czego w dziełach dotyczących nie ma, co nawiasem powiedziawszy, zdarza się nam często — a to zaleta pracy p. Baranowskiego, zasługująca na uwzględnienie, a rokujące dziełku nie rozgłośną sławę, ale serdeczne przyjęcie u tych, co odczuć potrafią zacność zapatrywań autora.

Jakkolwiek nie zupełnie wolna od małych błędów, praca ta zasługuje na jak najszersze polecenie młodzieży i nauczycielom ludowym, a spodziewamy się, znajdzie poparcie na jakie zasługuje. — Może ona być wskazówką dla czytającego dzieła naszego znakomitego powieściopisarza i zachęci z pewnością nie jednego do czytania, do czerpania zasad życia w nieprzebranej skarbnicy nauk, jaką są dzieła J. I Kraszewskiego.

Konkurs historyczny poznańskiego towarzystwa przyjaciół nauk spełzł na niczem, nadesłano bowiem tylko jedną pracę. Dlatego też towarzystwo przedłuża go na rok jeden (do 1 października 1880) i ponawia warunki.

Zadanie: „Pogląd na dzieje Słowian zachodnio-północnych między Elbą a granicami dawnej Polski, od czasu wystąpienia ich na widownię dziejową aż do utraty politycznego bytu i znamion narodowych“. W rozwiązaniu tego zadania pożądany jest szczególny wzgląd na: związek etnograficzny między pomienionemi plemionami słowiańskiemi a ludnością Polski Piastowej; b) stan kultury tychże plemion w owej epoce, mianowicie z rzutem oka na religię, zwyczaje i obyczaje, ustrój polityczny i społeczny, na stan rolnictwa, przemysłu, handlu, budownictwa i sztuki ówczesnej w ogóle; zewnętrzny przebieg dziejowych wypadków, ze szczególnem uwydatnieniem wydarzeń, które spowodowały w różnych stronach słowiańszczyzny północno-zachodniej ostateczną zagładę rozmaitych plemion; wreszcie stosunek między temi plemionami a Polską.

Praca wyczerpująca w zupełności przedmiot ten, oraz mająca odpowiednie zalety układu i stylu, a obejmująca przynajmniej 25 arkuszy druku w dużej ósemce, otrzyma 1.500 marek nagrody.

Jeśliby między nadesłanemi taka się nie znajdowała, wtedy rozprawa względnie dobra, to jest odpowiadająca przynajmniej głównym warunkom zadania, otrzyma 900 marek nagrody.

Pozostałe 600 marek będą albo w całości przyznane dziełu najlepszemu po poprzedniem, albo też rozdzielą się między rozprawy przynajmniej częściowo wyczerpujące.

Prace nagrodą uwieńczone pozostają własnością autorów, którzy jednakże będą obowiązani ogłosić je drukiem w przeciągu roku, po otrzymaniu nagrody. Gdyby tego nie spełnili, zarząd, jeśli uzna za stosowne. ogłosi je swym kosztem na dochód towarzystwa. Manuskrypt przeto musi pozostać w rękach zarządu.

Każdy rękopism opatrzony być winien dewizą lub jakim innym znakiem, a nazwisko autora dołączone w zamkniętej kopercie z równem odznaczeniem.

Ostateczny czas nadsyłania oznaczony na dzień 1 października 1880 roku, pod adresem:

Hieronim Feldmanowski w Poznaniu, ulica Młyńska. l. 35,

Wszystkie pisma nasze upraszamy o łaskawe powtórzenie powyższego ogłoszenia.

Poznań, w październiku 1879 r.

Zarząd Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. G. słuchaczowi 1go roku politechniki. Żaden z wierszy pańskich drukowany w naszem czasopiśmie nie będzie. Najlepszy z nich p. t. „Rekrutka“, gdyby go poprawić, toby została zaledwie jedna czwarta część pańskiej autorskiej zasługi. Możeby lepiej się oddać technicznym studjom ?...

Ks. J. M. w R. Z nadesłanych wiadomości nie mogliśmy zrobić użytku, bo są za zwykle — prosimy o korespondencję traktującą o tamtejszym ruchu umysłowym i społecznym.

P. Bronisławie X. we Lwowie. Nadesłany początek noweli pani p. t. „Z opowiadania ex-kleryka“, nawiasem powiedziawszy, nadesłany na koszt redakcji, jest mniej wart, aniżeli to, cośmy zapłacili na poczcie. Podobne utwory dobre są, ale do obwijania świec łojowych w żydowskich sklepikach.

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

Galicyjski **Zakład zastawniczy i kredytowy**, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe 7% z miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Bank budowniczy, plac Marjacki, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdoborowszego gatunku i kamień budowlany po cenach najumiarkowańszych.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagiellońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Tow. galic. kasy zaliczkowej, ul. Halicka l. 21. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności od 1 złr. do każdej wysokości, oprocentowując je do 6% z 3-dniowem, po 7% z 14-dniowem i po 8% z 30-dniowem wypowiedzeniem. Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie plac Marjacki, l. 10. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zaczynający od 50 złr., które wypłacają się w 24 godzin po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno rolniczo-kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki. i zaliczki, eskontuje weksle.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. Dostarcza nowe arkusze kuponowe do akcyj kolei Rudolfa za mierną prowizją, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, i monety pod najkorzystniejszemi warunkami. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

A. Ch. Werfel, ul. Hetmańska l. 4. Kupuje i sprzedaje wszelkie obligacje państwowe, losy rządowe i prywatne, akcje, monety i t. p. pod warunkami najprzystępniejszemi

Towarzystwa Ubezpieczeń.

C. k. uprzyw. **Azienda Assicuratrice** w Tryeście (założone w r. 1822). Reprezentacja we Lwowie, ul. Akademicka l. 5. Ubezpiecza od ognia, gradobicia i na życie.

Transilwania, bank wzajemnych ubezpieczeń w Wiedniu. Reprezentacja we Lwowie, ul. Halicka, l. 16. Ubezpiecza od ognia, gradobicia, zabezpiecza kapitały i renty na przeżycie i dożycie, ubezpiecza wojskowych. Fundusz rezerwowy z gwarancją złr. 3,485.352 ct. 53, majątek złr. 3,052.147.

Lekarze i dentyści.

C. Caliga, ulica Skarbkowska l. 9. Dentysta miejski. W jego atelier wyrabiają się całe szczęki i pojedyncze zęby podług najnowszych wynalazków, wykonuje także wszelkie operacje i plombowanie zębów z najtrwalszych materjałów, mających kolor zębów — po cenach najumiarkowańszych.

Handle kapeluszy, czapek, przedmiotów do podróży itp.

Antoni Koželoužek, Rynek l. 29, w przechodniej kamienicy Andriollego. Fabryka i główny skład kapeluszy męskich i damskich wszelkiego rodzaju i fasonu, jako to: cylindry, filcowe, materjalne; trzewiki meszty i podeszewki filcowe. — Przyjmuje także do prania, prasowania, farbowania kapelusze męskie i damskie, uskutecznia wjak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

Handel korali.

Romuald Turasiewicz, ul. Akademicka l. 22. Korale rznięte, neapolitańskie toczone, oraz biżuterje koralowe w wielkim wyborze po cenach stałych.

Rafinerje spirytusów i fabryki olejków eterycznych.

Juljusz Mikolasch, za rogatką Gródecką. (Medal srebrny). Pierwsza największa rafinerja spirytusu, fabryka olejków eterycznych, rumu, rosolisów, likierów i octu; skład prawdziwego rumu z Jamaiki, koniaku, araku, śliwowicy, prawdziwej herbaty chińskiej; przyjmuje spirytus do czyszczenia — handel nasieniem anyżu, płaskiego anyżu i kminu.— Własne wielkie warsztaty bednarskie.

Zegarmistrze, jubilerzy i wyroby złote i srebrne.

Armatys et Moerl, zegarmistrz, ul. Halicka, l. 19. Wielki skład zegarów i zegarków złotych i srebrnych, z najsłynniejszych fabryk genewskich. — Wszelkie reperacje uskutecznia z poręczeniem do lat dwóch. Cenniki na żądanie franco.

Organy kościelne i fortepjany.

Jan Śliwiński, ul. Kopernika l. 9. Pierwszy wyrób i skład w Galicji organów kościelnych systemu francuskiego (ekspresyjnych), rozmaitych rozmiarów i po najprzystępniejszych do wielkości tychże zastosowanych cenach. Utrzymuje na składzie pianina i fortepiany francuskie. Gwarancja lat 10.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Celestyn Kotkowski, plac Marjacki, w hotelu Żorża. — Wielki wybór szkieł optycznych z najsłynniejszych francuskich, belgijskich i niemieckich fabryk, oraz instrumenta fizykalne i rekwizyta gorzelniane po najumiarkowańszych cenach. Urządza dzwonki telegraficzne i konduktory piorunowe. — Przyjmuje przytem reperacje wszelkich przedmiotów wchodzących w zakres tego zawodu, uskuteczniając takowe z całą sumiennością w jak najkrótszym czasie.

Wyroby rękawicznicze.

J. Cirok przedtem **E. Ziegler** — rękawicznik i bandażysta. Rynek, l. 30, pod godłem „Rycerza“. (***Medal zasługi za doskonałe wyroby rękawicznicze***). — Skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju towarów rękawiczniczych. rękawiczki damskie i męskie w różnych barwach, amerykańskie jelonkowe pantalony, skóry łosiowe i jelonkowe i wyroby z tychże, czapki mundurowe i cywilne, szelki, bandaże i t. p.

Składy futer.

Adamski et Czapczyński (dawniej **Armatys**), ul. Halicka, naprzeciw katedry. Magazyn futer. Utrzymuje wszelkie gatunki futer gotowych damskich i męskich.

S. Fischer, plac kapitulny, l. 4. Główny skład futer w największym wyborze i w różnych gatunkach. Przyjmuje do przechowania na lato. Ceny najtańsze.

Odlewarnie z kruszczów.

J. Schapira, ulica Kopernika l 7. Gisernia szyldów i tablic metalowych z jednego odlewu. Artystyczna pracownia szyldów i pism malowniczych. Szyldy z blachy prasowane lub wyciskane dla asekuracyjnych i innych towarzystw. Zakład rytowniczy i fabryka znaczków do pieczętowania. Przedsiębiorstwo robót malarskich i lakierniczych. Złocenia nadgrobków i pomników. Fabryka tablic nadgrobkowych tak lanych jakoteż pisanych, we wszystkich językach.

Zakłady introligatorskie.

Ludwik Wierzbicki, ul. Halicka l. 52. Zakład galanteryjno-introligatorski i fabryka wgłębianych kartonów (Passepartouts). poleca swoje wyroby jako to: dyplomy, albumy, adresa, od pojedynczych do najwspanialszych, także oprawy książek od szkolnych do najozdobniejszych i wszelkie galanteryjne roboty, także poleca kartony ozdobne, tak na pojedyncze fotografje i obrazy jako i na grupy w różnych gatunkach i rozmiarach.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Tadeusz Sokulski, ul. Kurkowa l. 2, w zabudowaniu ujeżdżalni. Medal zasługi z wystawy krajowej we Lwowie 1877. Rzeźby i ornamenta z przewa, konzole, ramy, i rozmaite rzeźbione sprzęty salonowe i kościelne, ołtarze, cymborja, peretrony wraz ze złoceniem, różne modele do odlewów wykonuje z największą akuratnością.

Zakłady szewckie.

Walenty Baurowicz, znany od la-20tu skład i pracownia obuwia damskiego, istniejący dawniej przy placu katedralnym, znajduje się obecnie w domu własnym przy ul. Kopernika l. 4.

Frańciszek Gawlik, ul. Strzelecka l. 2. Pracownia obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci, z materjału zagranicznego i krajowego. Zamówienia wykonywa szybko i sumiennie podług najnowszej mody i po najtańszych cenach.

Karol Smutny, plac Bernardyński l. 1. Pracownia i wielki skład obuwia. Najkształtniejsze i najwytworniejsze oraz trwałe i nie ustępujące w niczem wyrobom zagranicznym obuwie męskie, damskie i dla dzieci. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

OGŁOSZENIA

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, (210-3-3) dostarcza książki, nuty, pisma perjodyczne, krajowe i zagraniczne, nietylko te, które sama ogłasza, lecz wszystkie inne przez kogobądź ogłaszane. Zlecenia uskuteczniają się bezzwłocznie.

Apteka pod „Złotą Głową“

Antoniego Dylskiego

w Krakowie (w rynku przy wejściu w ulicę Grodzką na lewo pod l. 52)

utrzymuje na składzie:

Najpiękniejsze **paryskie perfumy, mydełka i pudry** „Ixora“ Pinaud, **pomadę** Dupuytreu i wiele innych.— **Balsam** długiego życia dra Rosa, leczy natychmiast słabości żołądka. — **Eau de Carmes** najdzielniejszy środek przeciw kurczom żołądka i cholerze. — **Sylphium cyrenaicum** nowy najdzielniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom piersiowym, a nawet suchotom — **Quina Laroche** wino francuskie chinowe, używano z dobrym skutkiem w słabościach żołądkowych, wzmacnia osłabienia i przywraca apetyt. — **Phosphat de fer Leras,** środek stwierdzony przez najsławniejszych lekarzy, zawsze z dobrym skutkiem używany w bładaczkach, kaszlach zastarzałych, słabościach kobiecych i t. p — **Pigułki i wstrzykiwania Matico.** używane z niezawodnym skutkiem w słabościach męskich. — **Woda żelazista Strouvego** zalecana przez wszystkich lekarzy, zastępuje w zupełności wszelkie wyroby żelaziste, a przytem tania. — Sławne i powszechnie znane środki **dra Airy** używane prawie we wszystkich słabościach. — Wszelkie **wyroby toaletowe z gliceryny Sarga** w Wiedniu. — **Wyroby słodowe Jana Hoffa** w Wiedniu, używane z bardzo dobrym skutkiem w słabościach piersiowych.— Wszelkie **wyroby Poppa, Boutimarda i Pelletiera**, jakoto: woda do ust, pasta i proszek do zębów, szczoteczki kauczukowe bardzo trwałe, nie niszczące wcale glazury zębów. — Wszelkie **wyroby smołowe Guyota i Bergera** używane w cierpieniach piersiowych i innych słabościach. — Wszystkie **wyroby J. Kwizdy z Korneuburga** używane w chorobach koni, bydła i psów. — **Proszek zamorski** Andela najpewniejszy środek na wytępienie wszelkich owadów. — **Bandaże** wszelkiego rodzaju, **wyroby kauczukowe**, poleca zarazem **wodę kolońską i wodę do ust z kwasem salicylowym** własnego wyrobu, oraz bardzo wiele innych środków krajowych jakoteż i zagranicznych. (196-6-3)

Fabryka czekolady, cukrów i t. p. W. Lipińskiego w Krakowie, ul. Bracka, istniejąca od 1870 r. Czekolada waniliowa z najlepszego karakaskakao nr. 4 (1/4 kilo) 1 złr., nr. 3 1.25 ct., nr. 2 1.50 ct. Owoce smażone kilo 2 80 ct. Najlepsze cukierki deserowe w kilku gatunkach, w rozmaitych kształtach i z rozmaitemi smakami kilo 2 zlr. Karmelki nadziewane kilo 1.60 ct. Cukierki piankowe do ubierania sadów kilo 3 zlr. Migdały smażone kilo 2 zł. Karmelki slazowe od kaszlu kilo 1.40 ct. Miętowe cukierki kilo 1.60 ct. Soki rozmaite kilo 1 60 ct. Cukierki miętowe piankowe kilo 2 zł. Wielki wybór bombonierek po nader umiarkowanych cenach. (199-12-3)

Latarnie gospodarskie poprawne naftowe i olejne sztuka po zł. 1.50, 1.70, 1.80, 2 złr.
Pochodnie naftowe poprawne do nocnej jazdy szt. zł. 2.50.
Rzezaki angielskie do sieczkarń różnych systemów i wielkości.
Maszyny do rznięcia drzewa opałowego po 8 złr.
Piece żelazne Meidingera i inne do węgla, koksu i drzewa.
Ocyle ostre i tępe, **podkowy** prasowane i **ufnale styryjskie.**
Zupełna wyprzedaż łyżew niemieckich 25%, niżej cen fabrycznych, polecają (159-13-6)
Cybulski & Weber
plac Marjacki l. 5 (Hotel Langa).

Świeżo zaopatrzony

Magazyn nowości
LEONA FEINTUCHA w KRAKOWIE

w Rynku, przy rogu ulicy Grodzkiej. Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. — Ceny umiarkowane stałe. (83-12-5)

J. Bajer w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej l. 89, w domu Wgo Goebla. Magazyn i fabryka wyrobów tokarskich. — Poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to: fajki piankowe, cygarniczki, cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie, z jaśminu, oraz portmonetki, kule bilardowe z lignomsanktosu własnego wyrobu, kręgle, szachy, arcaby, domina, laski, zegarki z kości słoniowej własnego wyrobu. Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy. Tamże można pobierać naukę sztuki tokarskiej. (96-12-6)

Jan Daszko, ul. Sykstuskiej l. 28, we Lwowie, poleca sw. ją pracownię ślusarską, gdzie wykonuje wszelkiego rodzaju okucia do okien, bram, ze stali i metalu bardzo gustownie i modnie, przytem wykonuje wszystkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące, jak sztuczne zamki, kłódki itp. po umiarkowanej cenie, szybko i sumiennie. 166-4-2

J. Lipczyński w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 64. Magazyn strojów męskich. Wyrób wytworny. 102-12-6

Israel Schor w Czerniowcach, w domu własnym vis-a-vis hotelu Lam, poleca swój od lat 20tu istniejący główny skład żelaza wszelkiego rodzaju, oraz różne zamki, okucia do drzwi, okien i budowli, różne kłódki, noże, widelce, obcęgi, łańcuchy, piły różnego rodzaju i żelazo sztabowe, blachy miedziane, żelazne i cynkowe, sprzedaje po najtańszej cenie, zamówienia wysela szybko. (151-4-3)

Jan Jakimecki w Przemyślu ul. Lwowska, we własnym domu l. 102, poleca szan. P. T. Publiczności swój **Magazyn i pracownię sukień męskich**. — Mam zaszczyt zawiadomić sz. P. T. Publiczność, że prócz istniejącego od ośmiu lat zakładu we Lwowie, otworzyłem pracownię sukień męskich w Przemyślu, gdzie posiadam świeże i najlepsze towary, tak zagraniczne jak i krajowe, i wyrabiam z takowych ubiory modnie i tanio. — Zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniam akuratnie i szybko. (191-12-3) ***Jan Jakimecki.***

Fabryka pudrety i nawozów mineralnych
Henryka Ordyńca w Stanisławowie.

Pudreta z czystych odchodów ludzkich 2 złr. cetn. cłowy z dostawą na kolej; dla osób biorących cały wagon 200 ctn. Pudreta z czystych odchodów ludzkich po 1 złr. 70 c. Worki sprzedaje fabryka zupełnie nowe mieszczące 2 ctn. po 45 c., a używane po 25 cent., także wypożycza worki po 2-tygodniowym terminie liczy się od trzeciego tygodnia po 5 ct. za każdy tydzień, ze stosowną kaucją. Pudretę trze 10 ctn. na 1 morg i służy pod ziarno 3 lat pod okopowe i łąki 6 lat. (153-3-3)

Karol Hausser w Kołomyi poleca pracownię **fryzjersko-perukarską**, salon do golenia i strzyżenia włosów, oraz wielki wybór gotowych warkoczy, wszelkiego rodzaju perfumerji i przyborów toaletowych, wykonuje wszystko w zakres fryzjerski wchodzące. Zamówienia uskutecznia szybko i po umiarkowanej cenie. (145-5-4)

Handel M. Kruga w Przemyślu

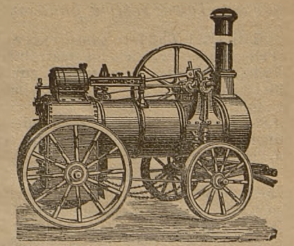
w Rynku l. 3.

zielona oliwa do maszyn	kilo	50
10 kilo smarowidła belgijskiego		1.16
farby olejne rozmaitej barwy	„	60
kawy Ceylon	„	1.60
mydła	„	34
słoniny węgierskiej	„	72
smalcu	„	72
prochu najprzedniejszego	„	1.96
szrutu	„	40
kapsle Lancaster, Lefouche i t. d.		

L. Włodek. Nowo otworzony **Handel towarów korzennych**, delikatesów i win, przy ul. **Florjańskiej w Krakowie** pod l. 358, poleca najświeższe towary, wina prawdziwe węgierskie i kilkanaście gatunków przednich innych, sery, salami, herbatę najlepszą i okruchy herbaciane, rum prawdziwy Jamaika i rosolisy, — słowem wszystko, co tylko wchodzi w zakres handlu korzennego. — Każdego czasu prawdziwe winogrona feslawskie świeże, sprzedaje takowe po miernej cenie — zamówienia uskutecznia szybko, przytem posiada osobny pokój do śniadań, i przekąsek. (197-12-2) ***L. Włodek.***

Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Pierniki królewskie 1.50 ct., paczka przekładanych 75 ct. i 50 ct. Całusków 20 za 25 ct., grymasików paczka 20 ct., w fabryce pierników **Kaspra Molęckiego** przy ulicy Brackiej liczba 158 **w Krakowie.** (198-4-2)

S. Redinger
w Czerniowcach.



Fabryka machin, lejarnia metalu i kuźnia. Centralna ajentura i skład firmy Ruston, Proctor et comp. Skład lokomobil, machin parowych, młynków, pił kołowych i pomp. Wielki skład machin rolniczych i zupełnych urządzeń do gorzelń, młynów, tartaków cukrowni i cegielń. Motory do paro- i wodociągów. (156-12-6)

Książki po cenach zniżonych
w antykwarni J. Leona Pordesa

we Lwowie ul. Trybunalska l. 1:

Elpidon. Młodzi i starzy w dwóch tomach 1 zł. 40 ct.
Teod. Tom. Jeża dzieła w 4 tomach 2 zł. 80 c.
Giller. Polska w walce 90 c., na prowincji franco 1 zł. 5 c.
Mochnacki. Powstanie narodu polskiego 3 tomy 1 zł. 50 k.
Pawła Kocka 17 tomów romansów (w języku niemieckim) 6 zł. 50 c.
Nowy sekretarz powszechny polsko-ruski 60 ct., na prowincji franco 75 c.
Duch i świat powieść 60 c. na prowincji franco 75 c.
Caray. Die Grundlagen der Sozialwissenschaft, 3 tomy 10 zlr.
Das Buch der Erfindungen, 7 t. 16 zł.
Dr. Lawes. Die weiblichen Reitzen, zam. 1. zł. 80 c. tylko 90 c., na prowincji franco 1 zł. 5 c.

Nowo przybyły z Wiednia A. Ohrenstein w Tarnowie, przy ulicy Krakowskiej, przy kawiarni Breitsera. Fryzjer i perukarz posiada salon do golenia i strzyżenia włosów, wykonuje wszelkiego rodzaju z włosów branzolety, brosze, kuleczki, łańcuszki do zegarków po najtańszej cenie, życzy sobie dać w komis owe wyroby z włosów we Lwowie i Krakowie lub w Czerniowcach, kupcom odstępuje odpowiedni rabat. Zamówienia uskutecznia natychmiast, posiada własnego wyrobu wodę szampańską, jako środek na papry i wysypkę na głowę za najlepszą uznaną. (202-4 2)

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

GALICYJSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

WKŁADEK NA KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI

od Jednego zlr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

5½ od sta.

Zwrot wkładek do 200 zlr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.** Udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej do 5tej po południu. (20-18-15)

Nowo założony handel towarów kolonialnych

St. Wojciechowskiego

róg ul. Akademickiej i Chorążczyzny l. 6

poleca bardzo dobrą herbatę **1 ft. 2 złr.**, jak również wszelkie inne towary w zakres tego handlu wchodzące. — Ceny najumiarkowańsze. (217-10-3)

Jan Raczyński w Nowym-Sączu poleca obficie zaopatrzoną pracownię w futra rozmaitego rodzaju, jako to: lisy rosyjskie, tomaki, szopy, popielice i t. p., oraz wierzchy do tychże futer z różnych doborowych sukien, rypsów i jedwabnych materyj, podług życzenia tak męskich, jak damskich, wykonuje gustownie i modnie i po umiarkowanej cenie. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. Dla dogodności szan. Publiczności daje towar swój także na raty miesięczne. (234-8-1)

Frydryk German, kamieniarz w Nowym-Sączu, poleca swoją pracownię kamieniarską, w której wykonuje różne figury, krzyże i t. p. słowem co tylko kto zamówi, elegancko i po umiarkowanej cenie. Przytem zajmuje się ustawianiem nagrobków na cmentarzu. (223-4-2)

Dr. med., chir., akusz. i okulistyki

Franciszek Fuchs

dentysta

zamieszkał we **Lwowie** przy placu Marjackim l. 9 (dom Kisielki)

Ordynuje codziennie od 9tej rano do 2giej po południu.

Dla ubogich od 8mej do 9tej rano.

Neusser w Tarnowie posiada ogromny zapas różnej starożytności i antyków, sprzedaje takowe po miernej cenie, przytem wyrabia wszystkie rzeczy, co tylko w zakres nożownictwa wchodzi szybko i dokładnie.

Edward Köllner introligator w Nowym-Sączu, — poleca swoją pracownię zaopatrzoną w wszelkie przybory najnowszego systemu, wykonuje wszelkie roboty introligatorskie elegancko, przytem posiada na składzie wielką ilość walizek, kuferków ręcznych i kufrów do podróży własnego wyrobu, po najumiarkowańszej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (219-4-2)

Józef Stachurski z Warszawy, ma zaszczyt polecić swój bogato zaopatrzony **skład kortów i sukna**, jak niemniej skład gotowych sukień męskich w **Krakowie** ul. Florjańska, l. 363, w domu W. Matejki. Pracując po pierwszorzędnych zakładach, śmie sobie pochlebiać, że najwyszukańszym nawet wymogom będzie w stanie zadośćuczynić. Zamówienia uskutecznia w jak najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach. (228-4-2)

MAGAZYN

M. Jawornickiego

w **Krakowie**, rynek gł. l. 39

otrzymał świeży transport wyborowej

Herbaty

poprzednio przez znawców wypróbowanej, a zaszczycany od lat dwudziestu kilku zaufaniem znakomitych domów na prowincji i w Krakowie, niemniej szan. Publiczności, stara się zawsze o wyborowy towar, sprzedając takowy pomimo podwyższonego cła po umiarkowanych cenach, a mianowicie **herbatę chińską** pół kilo po 2, 2½, 3, 4 i 5 złr. (231-4-2)

Również poleca wszelkie **towary kolonialne**, niemniej: **wina, araki, wódki, rosolisy** i t. p.

Skład fabryczny

Kapeluszy filcowych

J. OBERWALDERA & Sp.

we **Lwowie przy ul. Karola Ludwika l. 5.**

poleca *na sezon jesienny i zimowy* wszelkiego rodzaju kapelusze filcowe damskie, męskie, dla panienek i chłopców **po najtańszych cenach fabrycznych**. Kapelusze damskie ubrane podług najświeższej mody, znajdują się w zapasie, nie ubrane zaś kapelusze mogą być na żądanie według modeli najnowszych ubrane. Wzorów teraźniejszych kapeluszy modnych udzielamy bezpłatnie. Przenoszone kapelusze przyjmują się do prania, przerabiania na najmodniejsze i odświeżenia. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem. (246-2-1)

Stowarzyszenie robotników lwowskich

Łyczaków l. 60 i pod l. 14 przy placu Halickim

przyjmuje od 1go listopada wszelką

Bieliznę do prania w pralni własnej

po cenach następujących:

1) Czyszczenie na sposób wied.		2) Pranie zwykłe	
Koszula	od 12 do 20 ct.	Koszula	od 6 do 10 ct.
Kołnierzyk męski	2 „	Kalesony	3 „
Kołnierzyk damski	3 „	Prześcieradło	od 4 do 5 „
Mankiety	4 „	Obrusy	od 6 do 10 „
Półkoszulki	6 „	Serwety mniejsze	3 „
Chusteczki	2 „	Serwetki małe	2 „
Firanki (para)	70 „		

Bielizna damska wedle ugody po cenach bardzo przystępnych.

Czyszczenie wiedeńskie **kołnierzy i mankietów** w 24 godzinach

Dla pp. wojskowych, osobliwie niższych stopni, dla czeladzi i praktykantów rękodzielniczych, jakoteż dla wszystkich robotników *ceny zniżone* dotychczas niebywałe.

Wszystko pod gwarancją.

Stowarzyszenie wykonywa także **rąbanie drzewa opalowego** po cenach bardzo umiarkowanych, a mianowicie:

Od drzewa twardego				Od drzewa miękkiego			
1 sąg	2 cięcia	3 kawałki	1 zł. 60 ct.	1 sąg	2 cięcia	3 kawałki	1 zł. 40 ct.
1 „	3 „	4 „	2 „ —	1 „	3 „	4 „	1 „ 85 „
1 „	1 „	2 „	1 „ 15	1 „	1 „	2 „	1 „ —

Ceny niższe od taryfy domu karnego.

Zamawiać można w biurze stowarzyszenia plac Halicki l. 14, w Dyrekcji Łyczaków l. 60, lub u kontrolorów, kursujących dla wygody P. T. Publiczności po wszystkich ulicach miasta. Poznać ich łatwo po czapce czarnej z paskiem zielonym i dwoma galonkami srebrnemi i rozetce srebrnej na amarantowem suknie. — Książkę zamówień przedłożą oni na każde żądanie.

(195-3-3) *Dyrekcja stowarzyszenia robotników lwowskich.*

Mleczarnia

W ogródku przy ulicy Majerowskiej naprzeciw wchodu od ulicy Ossolińskich do ogrodu Pojezuickiego otwarta codziennie od godziny 6 rano do 10 wieczorem, poleca dla chorych **mleko ciepłe** prosto z podoju, **mleko słodkie zwykłe, kwaśne, podśmietanie, śmietanę kwaśną, słodką, pierożki z serem, kartoflami i kapustą** pszenne i hreczane, **kaszę hreczaną, kartofle tarte i całe. Jaja na miękko.**

Na sezon zimowy w tymże zakładzie urządzony został i nowo wyrestaurowany, z piecami kaflowymi, salon obszerny, czysty, widny i przyzwoicie umeblowany. Podczas zimy oprócz powyższych potraw, w każdej chwili dostać można **kawy, gorącego mleka, zacierków na mleku i wodzie**, oraz wszelkich **wiejskich potraw**. Usługa szybka i uprzejma. — W skutek licznej klienteli, jaką sobie zakład od lat kilku zjednał pomiędzy szanowną publicznością, jest w możności zastosować najprzystępniejsze ceny. (194-13-4)

W pierwszej

Café-Chantant

z CZECHA

codzień wielkie przedstawienie i koncert

Dr. Wiktor Włyński

adwokat,

otworzył kancelarję adwokacką w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 73. (230 róg ulicy Senackiej. 4-2)

Litografja S. Pruszyńskiego w Krakowie, podejmuje się wszelkich robót litograficznych. (226-2-2)

Wieś Lipniczka w pobliżu miasteczka Bobowy, stacji kolei Tarnowsko-Leluchowskiej położona, wedle wykazów katastralnych 148 morg. ziemi ornej, 7 morg. łąk, 22 morg. pastwisk i 37 morg. lasu obejmująca, jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania. Kompetenci raczą zgłaszać się do **biura dra Olszewskiego adwokata w Nowym-Sączu**. (225-4-2)

Dom komisowo-handlowy i informacyjny Wł. Jaworskiego w Krakowie, ulica Szpitalna l. 388, pośredniczy: w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, lasów, realności, koni, bydła rasowego, fabryk, machin rolniczych, w wyszukiwaniu dzierżaw, sprowadzaniu i umieszczaniu ludzi do wszelkich zatrudnień, jak rządców, leśniczych, guwernantek; posela do wizy paszportu, wyrabia pożyczki i t. d. — Znając osobiście Francję, Włochy, Niemcy, Rosję i będąc sam poprzednio gospodarzem, przyrzeka wykonać wszelkie zlecenia i zamówienia spiesznie, dokładnie i korzystnie z zadowoleniem P. T. Obywateli za miernem wynagrodzeniem (232-4-2)

Teofil Wójcicki, w Przemyślu, ul. Wodna, poleca swój obficie zaopatrzony i powiększony **Magazyn obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego, z najlepszego materjału krajowego i podług najnowszej mody wykonane i po umiarkowanej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko. 222-4-2

Władysław Tomaszewski w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod l. 8, poleca swój **skład wszelkich wyrobów porcelanowych**, szklannych, fajansowych, z masy kamiennej, oraz skład samowarów rosyjskich i tac lakierowanych. — Skład herbaty. Proszek do czyszczenia wszelkich metali, Garnki porcelanowe. Kit do sklejania wszelkich metali. Wszelkie obstalunki, tyczące się skompletowania stłuczonej porcelany, jak również powyższe towary sprzedają się po cenach najumiarkowańszych. (229-4-2)

J. Bajer, **Magazyn i fabryka wyrobów tokarskich w Krakowie** ul. Grodzka l. 89, w domu Wgo Goebla, poleca elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to: fajki piankowe, cygarniczki, cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie, z jaśminu, oraz portmonetki, kule bilardowe, kręgle, szachy, arcaby, domina, laski. — Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy. — Tamże można pobierać naukę sztuki tokarskiej. (227-8-2)

A. Skórczewski i Polakiewicz w Krakowie, ulica Florjańska l. 349, polecają swój **Magazyn towarów galanteryjnych i biżuteryj**, perfumeryj angielskich i francuskich, prawdziwej wody kolońskiej, lasek, parasoli i t. p. **Skład bielizny gotowej własnego wyrobu** podług najnowszych fasonów, rękawiczek praskich i wiedeńskich, kapeluszy męskich filcowych, cylindrów i składanych (Chapeau-claque), oraz herbaty rosyjskiej braci Poppowych w Moskwie. (221-8-2)

A. Schermant w Krakowie, Rynek główny l. 23, dom JW. Milieskiego, poleca wielki wybór najświeższych towarów i strojów damskich, aksamitów, szyrtingów, towarów wełnianych, bielizny gotowej damskiej i męskiej, koronek, krawatek, kołnierzyków, firanek, rękawiczek, wstążek i t. p. po najumiarkowańszej cenie. (235-4-2)

Zupełnie świeży transport
chińsko-rossyjskiej herbaty
z miłą aromatyczną wonią

poleca handel
Karola Bałłabana

Kongo cesarska	pół kilo złr.	2.—
Familijna	„ „	3.
Melange	„ „	4.—
Imperial	„ „	5.—
Wysiewki, proch herbaciany	„ „	1.40

Angielskie ciasta do herbaty w każdym gatunku.
Rum bremski najlepszej jakości.

Będąc w chęci kupienia majątku w wartości sto tysięcy zł. lub coś wyżej nad tę kwotę, a nie mogąc wydalać się ze Lwowa dla poszukiwania za podobną majętnością, odnoszę się niniejszem ogłoszeniem do wszystkich, ktoby miał na sprzedaż posiadłość, by raczył mnie listownie przesłać uwiadomienie z opisem majątku i domieszczeniem ostatniej ceny bez użycia czyjegokolwiek pośrednictwa. Adres: ul. Brygicka l. 1. (245-2-)

Walerjan Podlewski.

W zakładzie ortopedycznym
Dr. Edwarda Madejskiego
we Lwowie ul. Kopernika l. 13

przyjmuje się ułomne lub ułomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierzowej, z krzywemi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych.

W tym zakładzie urządzone są także dwa pokoje z wszelkiemi wygodami i z łazienką, na wzór zagranicznych *Maison de santé* dla chorych, którzy dla dłuższej kuracji do Lwowa zjeżdżają, pozostawiając chorym wybór lekarza.

Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie lub pisemnie pod powyżej podanym adresem. (240-2-1)



Tuszcz

znany ze swej doskonałości. Jedyny środek do utrzymania każdej skóry, mianowicie: **obuwia, uprzęży, dachów i fartuchów** przy **powozach, pasów** do **maszyn** zawsze **w elastycznym i nieprzemakalnym stanie.**

Ogólne uznanie, jakie sobie ten **tłuszcz** wyrobił, uwalnia mię od wszelkiej reklamy. — Sprzedaję we flaszkach od 35 ct. zacząwszy. Na prowincję wysyłam tylko w naczyniach blaszanych po następujących cenach: $^1/_4$ miary wied. 1 zł., $^1/_2$ miary wied. 1 zł. 66 ct., miara wied. 2 zł. 95 ct. Za opakowanie i list frachtowy 10 ct.

(250-7-1) *A. Nadwodzki*
we Lwowie, rynek, l. 27.

Nowość za 35 cent.!

Amerykański zakład fotograficzny przy ul. Grodeckiej l. 19, wydaje nowość jaka dotychczas we Lwowie nie bywała a mianowicie fotografuje po 35 centów za sztukę i to na poczekaniu i bardzo starannie. — Za 12 fotografij wypukło gniecionych 2 zł. uskuteczniam w przeciągu trzech dni. Fotografje zdejmuje bez względu na stan powietrza i przyjmuje zamówienia w zakres działu fotograficznego wchodzące. — O łaskawe względy uprasza się. (246-4-1)

Zmiana lokalu.

Magazyn i wyrób sukień męskich istniejący od 11tu lat przy ulicy Halickiej pod firmą

K. Kostecki

przeniesiony został z dniem 15 września b. r. **do domu Wgo Baurowicza przy ulicy Kopernika l. 4.** obok gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Sprowadziwszy znaczny wybór materyj na sezon jesienny i zimowy z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych przedniej jakości, polecam takowe sz. Publiczności. Ręcząc za robotę staranną i elegancką jak i rzetelne ceny, upraszam o łaskawe względy. (248-4-1)

Z uniżeniem *K. Kostecki.*

C. k. uprzywilejowana
FABRYKA LAMP
R. DITMAR

Za fabryczną **we Wiedniu i Warszawie.** Znak fabryczny

Nowe cenniki za r. 1879 dla odprzedających wyszły.

Lampy stołowe i do zawieszania

najrozmaiciej wykonane po najtańszych cenach fabrycznych.

Brenery *(Sonnenbrenner)*

przewyższają wszystkie znane brenery w doniosłości światła.

Iluminacyjne brenery płaskie,

dające się zastosować do talerza szklannego lub umbry bez szkła cylindrowego

we Lwowie
główny skład lamp R. Ditmara przy placu Marjackim.

NAFTĘ
w drobnej ilości

sprzedaję obecnie **w 10ciu** moją firmą oznaczonych SKLEPACH WE LWOWIE, po następującej cenie:

1 *litr pełno namierzony, zawierający na wagę 810 gramów* ***najlepszej niezapalnej*** NAFTY

bezwonnej	*salonowej Nr.*	*I. po*	*28 ct.*
„	*białej*	„ *II.* „	*26* „
rafinowanej żółt.	*gospod.*	„ *III.* „	*24* „
„ „	*kuchennej*	„ *IV.* „	*22* „

w hurtownej zaś sprzedaży

przy odbiorze na raz co najmniej **10** litrów **opuszczam** z wyż wymienionych cen odpowiedni **rabat**, stosując opust do ilości zakupionej nafty.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty, w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może. Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty i rzetelną wagę, ręczy moja od 20 lat znana firma lwowska

Piotr Miączyński,

(244-1-1) fabrykant nafty, we Lwowie ulica Sykstuska l. 47.

Już wyszedł i jest do nabycia w drukarni W. Manieckiego we Lwowie

„BŁAWATEK“
Kalendarzyk damski na rok 1880

obejmujący oprócz zwykłego kalendarzyka polskiego, ruskiego i słowiańskiego następujące działy:

Parnas polski. *Bławatek*, wiersz wstępny. *Biała róża*, Ujejskiego. *Ideały*, Bartelsa. *Replika*, Asnyka. *Rada*, Kamockiej. *Golono strzyżono*, Mickiewicza. *Płaczący*, Asnyka. *Edukacja Justki*, gawęda Niemojowskiego. *Gościnność*, Pola. *Przestroga*, El...yego. *Prawdziwa piękność*. przez K. B. *Za stołem przy miodzie*, gawęda Niemojowskiego. *Służba miłości*, Paygerta *Noc lipcowa, A idźże już raz, nudziarzu!* Rodocia.

Wiązanka kłosów. *Stanowisko niewiasty polskiej w rodzinie. Pogadanki* (3 części). przez J. M. *O urządzeniu domu*, a mianowicie: Wstęp, Przedpokój i salon. Buduar, Pokój sypialny, Pokój jadalny, Kuchnia, Spiżarnia. — *Kwiaty i kobiety*, H. Wilczyńskiej. *Poradnik domowy*, obejmujący różne przepisy domowe. *Notatki do zapisywania bielizny na każdy miesiąc.*

Cena 50 cent. — z przesyłką pocztową 65 cent.

Antoni Müller
we Lwowie, ul. Halicka l. 9.

poleca na zimę: **Buty** do polowania ze sukna siwego, bronzowego lub białego. **Buty** filcowe obłożone juchtem lakierowanym. **Sztyflety** filcowe męskie obłożone juchtem lakierowanym. **Berlacze** filcowe męskie, damskie i dla dzieci. **Pantofle** filcowe na podeszwach filcowych i skórzanych i więcej ozdobne. **Kalosze** i półkalosze filcowe. **Kamasze** filcowe męskie, damskie i dla dzieci. **Skarpetki** filcowe bez szwu. **Podeszwy** nieprzemakalne filcowe, korkowe i słomiane. Również poleca w wielkim wyborze **spodnie i kaftaniki** trykotowe (jedwabne, wełniane i bawełniane). **Koszule** flanelowe. **Kamizelki** włóczkowe z rękawami. **Pończochy** myśliwskie. **Skarpetki** wełniane i flanelowe. **Ogrzewacze** żołądka, kolan i łydek. **Chustki** na szyję jedwabne (cachez-nez). **Czapki** barankowe, sukienne i filcowe.

Przyjmuje zamówienia na obuwie filcowe podług miary i kupione u mnie obuwie do naprawienia. Zlecenia z prowincji wykonuje się jak najspieszniej. (239-4-1)

Dla chcących dobrze a tanio jadać!

Każdy przyzna, że utrzymanie dobrego zdrowia najwięcej zależy od smacznego a zdrowego pożywienia, kto prowadzi swoją własną kuchnię, ten warunek taki ma już osiągnięty, ale większość musi się stołować po restauracjach i wybierać z nich takie, które warunkowi powyższemu zadość czynią. Otóż taką restauracją bezwątpienia jest nowo założona restauracja p. Matwijewicza przy ul. Halickiej naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa, w lokalu gdzie dawniej mieściła się drukarnia „Dziennika Polskiego“. W restauracji tej, obok umiarkowanych cen na wszystkie potrawy i napoje, znajdą goście czystość, smaczną i pożywną kuchnię, szybką usługę i uprzejmego gospodarza. (242-1-1)

Kilku z gości.

Już wyszedł!

i jest do nabycia we Lwowie **w handlu Bodeka** l. 3 ul. Ormiańska

Kalendarz powieściowy
na rok 1880
rocznik IX.
zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicji,

w 4to, drukowany czarno i czerwono z białem papierem do zapisywania notatek, zawierający oprócz najdokładniejszych części informacyjnych, patentu i skal stemplowych, przepisów i taryf kolejowych, pocztowych i telegraficznych nader bogaty dział powieściowy, dramatyczny, statystyczny, hygieniczny i gospodarski. — Na szczególną uwagę zasługuje dział humorystyczny. **Cena 50 ct. Tuzin 4 zł.** w. a. Odbiorcom tuzinami odstępuje się stosowny rabat. (247-1-1)

Kalendarz ścienny na rok 1880

drukowany czarno i czerwono w wielkim formacie na welinowym papierze. — Cena 20 cent.

Pierwsza galicyjska fabryka
wyrobów pończoszkowych
Juljusza Goldhammera

ul. Kaźmierzowska l. 12 we Lwowie poleca szanownej publiczności na sezon zimowy pończochy, skarpetki, kamasze itp. po cenach fabrycznych. (168-4-4)

Choroby syfilityczne

czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tym podobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** np. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencje, początki suchot i t. d. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgji i akuszerji

Jan Kurpiel

przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9 do 12 przed- i od 2 do 5 po południu. (130-10-7)

Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależeć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz nie może.

Odpowiedzialny redaktor i odpowiedzialny wydawca: Jan Chechliński. Z drukarni K. Pillera.